# ŁODZIANIN

## ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Redakcja i Administracja:** Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 64
Niedziela 5 Marca 1939
**Cena numeru 15 gr.**

**Warunki prenumeraty:** w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.


## Przed ambasadą hiszpańską w Paryżu



Przed ambasadą hiszpańską w Paryżu, zajętą obecnie przez gen. Franco, zbierają się wciąż tłumy. Na wszelki wypadek wzmocniono posterunki policyjne. Na naszym zdjęciu stoją przed wejściem do ambasady słynna dziennikarka francuska Tabouis i b. min. skarbu Vincent Auriol.

### Ameryka przeznacza dalsze 500 milionów dolarów na zbrojenia

# Ostrzeżenie dla dyktatur

## Amerykański Parlament grozi państwom totalnym

Amerykańska Izba reprezentantów uchwaliła budżet ministerium wojny w wysokości 499.857.936 dolarów. Jest to od czasu wojny światowej największy budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych.

Jak donosi koresp. „Kur. Warszawskiego", w czasie krótkiej debaty, która poprzedziła głosowanie, deputowany Ross Collins gwałtownie zaatakował attaché wojskowych przy placówkach dyplomatycznych amerykańskich, którzy jak twierdził, chyba spali wówczas, gdy Niemcy budowały lotnictwo wojskowe, przewyższające siły lotnicze innych mocarstw europejskich razem wziętych. Ross Collins domagał się odwołania tych attachés i pociągnięcia ich do odpowiedzialności za zaniedbanie obowiązków służbowych. W końcu mówca ten wyjaśnił, iż informacje o przewadze lotniczej Niemiec nadeszły do Waszyngtonu dopiero w październiku ub. r.

Po uchwaleniu budżetu M. S. Wojsk. przewodniczący komisji wojskowo - budżetowej, Izby reprezentantów Buell Snyder oświadczył, że uchwalenie billu budżetowego bez żadnej poprawki po 15 minutowej debacie, stanowi rekord w 150 letniej historii parlamentu amerykańskiego. „NIECHAJ TO BĘDZIE OSTRZEŻENIEM DLA DYKTATORÓW, ŻE TO NIE ŻARTY", i dodał, że fakt ten jest wyrazem stanowiska Stanów Zjednoczonych, wobec tych dyktatur, które mogłyby pokusić się o zaburzenie pokoju w zachodniej półkuli.

Następnie odbyła się debata nad budżetem lotnictwa w wysokości 358 milionów dolarów, przeznaczonych głównie na budowę 6 tysięcy samolotów wojskowych.

W czasie tej debaty dramatyczne przemówienie wygłosił sen. Clark. Zrzuciwszy z ramion płaszcz senatorski i przemawiając jako prywatny obywatel Stanów Zjednoczonych sen. Clark w namiętnych słowach zaatakował marsz. Goeringa. Nawiązując do niedawnego oświadczenia marszałka niemieckiego, że lotnictwo narodowo - „socjalistyczne" jest najpotężniejsze na świecie, sen. Clark oświadcza: „nie wierzyłbym Goeringowi nawet, gdyby zeznawał pod przysięgą".

***

Ze swej strony musimy zaznaczyć, że „Trzecia" Rzesza, jeżeli miała nawet niedawno przewagę w powietrzu, to obecnie przewaga ta należy już do przeszłości, a z biegiem czasu przewaga po stronie państw demokratycznych będzie wzrastała coraz bardziej.

## Dyktator Kuby z wizytą u Prez. Meksyku



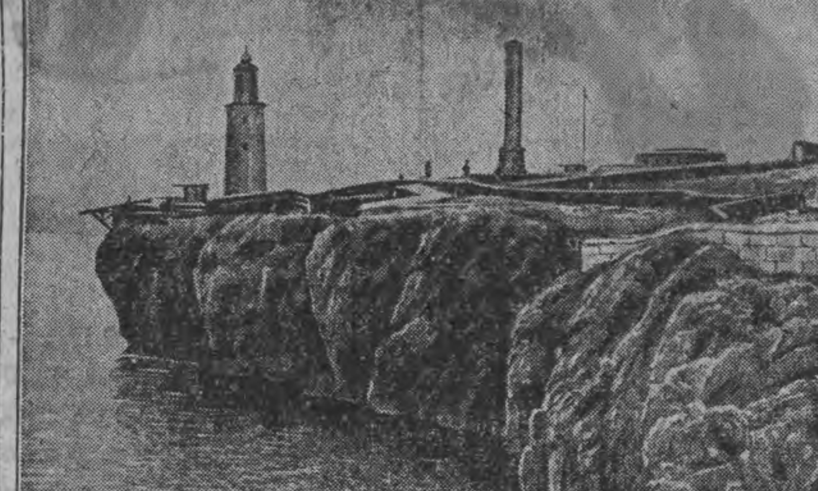
Ostatnio nastąpiło zbliżenie pomiędzy państwami Ameryki Północnej i Południowej.

Poza wizytami sekretarza stanu Ameryki Pn. Hulla w Ameryce Południowej i min. spr. zagr. Brazylii w Waszyngtonie, duże zainteresowanie wywołała w Ameryce wizyta dyktatora Kuby płk. Batisty u Prezydenta Meksyku gen. Cardenasa.

Na naszym zdjęciu rozmowa pomiędzy Prez. Cardenasem (z prawej) i płk. Batistą (z lewej).

### Wielka demonstracja floty angielskiej

# Sto okrętów wojennych w Gibraltarze



GIBRALTAR

Do portu w Gibraltarze zawinęło ponad 100 jednostek angielskiej floty śródziemnomorskiej. Olbrzymią tą wojenną flotę morską dowodzi 12 admirałów, wśród których na czele znajduje się głównodowodzący flotą śródziemnomorską, admirał Dudley Pound i naczelny dowódca Home Fleet, admirał Charles Forbes. Flota ta ma odbyć wielkie manewry na Morzu Śródziemnym.

# Sprawa dr. Martensa

## postawiła Belgię w sytuacji bez wyjścia

Wczoraj wieczorem odbyło się w Brukseli trzygodzinne posiedzenie ministrów dymisjonowanego gabinetu Pierlot, zwołane w celu zbadania sytuacji politycznej, wytworzonej przez rezygnację Soudana z misji utworzenia Rządu wobec nieustępliwości liberałów w sprawie dr. Martensa. W Brukseli sądzą, że po ostatnim wysiłku w celu rozwiązania sprawy dr. Martensa, bądź w celu zbliżenia punktu widzenia socjalistów z projektami, przedstawionymi Izbie przez ministra finansów Gutta, Pierlot zrezygnować ma z zaproponowania królowi rozwiązania parlamentu, aczkolwiek takie załatwienie sprawy nie zmieni w znaczniejszej mierze stanowiska partyj, a mogłoby nawet pogłębić rozbieżności pomiędzy ekstremistami flamandzkimi a resztą kraju.

# Wojna domowa w Palestynie

## Żydzi grożą również zbrojnym powstaniem

Wczoraj w Palestynie doszło znowu w kilku miejscowościach do zaburzeń. Pomiędzy Lyddą a Haifą powstańcy spowodowali wykolejenie pociągu towarowego Maszynista i palacz odnieśli rany. W Jafaath zamordowano dwóch Żydów, a w Jaffie jednego Araba. Oddziały brytyjskie wykryły w jednej z oberż w okolicach Tulkarem 12 trupów arabskich. Niedaleko Jerycha aresztowano ok. 50 podejrzanych osób. Na kolonię Ce dek dokonano napadu.

Krótkofalowa radiostacja nadaje wezwania do ludności żydowskiej, aby stawiła opór przeciwko planowi brytyjskiemu w sprawie mniejszości żydowskiej w Palestynie. Rozgłośnia ta zapowiada ewentualną akcję bezpośrednią i żąda od policji żydowskiej, by nie interweniowała.

## Azana na granicy Szwajcarii



Manuel Azana w Collogne sous Salere niedaleko granicy Szwajcarii. W tej miejscowości Azana złożył swój urząd prezydenta Republiki Hiszpańskiej.

# Japończycy stale zwyciężają

## ale ich sytuacja staje się coraz krytyczniejsza

Przedstawiciel naczelnego dowództwa wojsk japońskich oświadczył, że wojska japońskie przeprowadziły skuteczną akcję oczyszczania obszaru między linią kolejową Tien-Tsinu, Pukau oraz rzeką Yangtse. Obszar ten nie był do tychczas objęty działaniami wojskowymi. Równocześnie zajęte zostało miasto Huayin nad kanałem cesarskim, główny punkt oparcia partyzantów chińskich. Miasto to zostało po raz pierwszy w swej historii zajęte przez wojska ludzo ziemskie.

Wojska japońskie, współpracując ściśle z lotnictwem, czynią dalsze postępy w kierunku południowym.

# Wizyta min. Gafencu

## w Warszawie

W sobotę przybył do Polski z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych p. Gafencu z małżonką.

P. ministra Gafencu na dworcu witali: minister spraw zagranicznych J. Beck z małżonką, podsekretarz stanu w M.S.Z. Szembek, prezydent miasta St. Starzyński, wojewoda Jaroszewicz i inni.

# Most zawalił się

## pod ciężarem pociągu



W stanie Waszyngton nad rzeczką Pataha most się zawalił pod ciężarem pociągu towarowego. Pociąg został doszczętnie zniszczony. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

# „Wzywamy wszystkich do pokoju"

## Pierwsze orędzie papieża Piusa XII

**„Osservatore Romano" ogłasza orędzie papieża Piusa 12-go do świata katolickiego w którym — po pozdrowieniu dla księży i wiernych czytamy:**

**„W tym uroczystym momencie myśl nasza biegnie ku tym, którzy są poza kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że papież wznosi za nich do Boga najwyższego modły o wszelkie dobro.**

**Do tego naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który nasz poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modlami i za który ofiarował swe życie. Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami, a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką boskiej opatrzności.**

**W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wznosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu".**

**Orędzie kończy się błogosławieństwem papieskim,**

# O co im poszło? Nikt nie wie

Wczorajszej nocy przy ul. 28 p. Strzelców Kan. Nr. 32 miała miejsce zbiorowa bójka na ulicy w czasie której zostało poranionych kilka osób.

Pogotowie opatrzyło czterech rannych, którzy odnieśli rany rąbane i kłute całego ciała.

Opatrzeni zostali 34-letni Jan Grabarz, zam. przy ul. Żeligowskiego 58, który został ciężej ranny, 32-letni Zenon Gruszczyński, zam. przy ul. 28 p. Strzelców Kan. Nr. 32, 40-letni Jan Jamer, zam. przy ul. Zagłoby 8 i 29-letni Jan Kocięba, zam. przy ul. 28 p. Strzelców Kan. Nr. 49.

Policja zarządziła dochodzenia.

# O 6 powiatów i 662.358 mieszkańców

## powiększono woj. łódzkie

Z dniem 1 kwietnia r. b. na skutek zmian przeprowadzonych w dziedzinie administracyjnego układu województw, do województwa łódzkiego włączone zostaną 4 powiaty należące dotychczas do województwa warszawskiego, a mianowicie powiat kutnowski z 12 gminami i miastami: Krośniewice, Kutno i Żychlin, powiat łowicki z 11 gminami wiejskimi i miastem Łowiczem, powiat skierniewicki z 8 gminami i miastem Skierniewice oraz powiat rawski z 14 gminami i miastami: Biała Rawska, Nowe Miasto nad Pilicą i Rawa Mazowiecka. Poza 4-ma powiatami i 8-ma miastami, otrzymanymi od województwa warszawskiego, do województwa łódzkiego włączone będą następujące tereny, należące dotychczas do województwa kieleckiego: powiat opoczyński z 22 gminami wiejskiemi i miastem Opocznem oraz powiat konecki z 18 gminami i miastami o ludności wiejskiej 546.522 i 11 miast o ludności 115.836 — łącznie 662.356 mieszkańców.

# „Nie mogą się zgodzić"

## ale... przychylnie przyjmują

**Władze koncesji międzynarodowej w Szanghaju rozpatrywały odpowiedź japońską na propozycję, skierowaną przed kilku dniami przez Radę Municypalną koncesji w sprawie walki z akcją terrorystyczną. Jak donosi Agencja Reutera, nieporozumienie, jakie na tym tle powstało pomiędzy władzami japońskimi, a władzami koncesji międzynarodowej, może być uważane za zakończone. Uznano zgodnie, iż władze koncesji nie mogą zgodzić się na przyznanie prawa patrolowania terytorium koncesji przez siły obce, ale — z drugiej strony — pomoc japońska, a w szczególności współdziałanie żandarmerii japońskiej w walce z terroryzmem, spotkało się z przychylnym przyjęciem.**

# Hitleryzacja kraju kłajpedzkiego

Jak donoszą z Kłajpedy, ostatnio w szkołach kraju kłajpedzkiego, przeprowadzono szereg zmian. M. in. kierownicy szkół otrzymali rozkaz usunięcia z klas litewskiego godła państwowego oraz portretów prezydenta państwa. Mają one być zastąpione portretami Hitlera i przewódcy Niemców kłajpedzkich dr. Neumanna.

Poza tym zwiększono ilość godzin gimnastyki kosztem nauki religii. Przeprowadzenie ankiety wśród rodziców w sprawie języka wykładowego wstrzymano w szkołach z wykładowym językiem niemieckim, lub w takich szkołach powszechnych, w których wykładano niegdyś w języku niemieckim.




*FRASZKA WYBORCZA.*

*Niema u nas totalizmu!*
*Wołał pewien... totalista.*
*Ktoś Ozonu listę wskaże*
*I powiada: To - ta - lista!*

*O PEWNEJ DEMOKRACJI.*

*W tym demokracji tej słabość,*
*Dlatego z niej faszyzm drwi,*
*Że dzierży w ręku parasol,*
*Miast tęgi ująć kij...*

*Z MĄDRYCH RAD.*

*Jeżeli mądry jesteś chłop,*
*To miej otwarte oczy,*
*Unikaj bitki. Nie mów Lopp,*
*Dopóki nie przeskoczysz...*

*TAD.*

# Zamach na konsulat francuski

## w Palestynie

Wczoraj rano o godz. 8-ej dokonano w Jaffie zamachu terrorystycznego na sekretarza konsulatu francuskiego, Gelat, obywatela francuskiego. Po wyważeniu drzwi dwóch uzbrojonych ludzi wtargnęło do mieszkania Gelat'a, strzelając do niego kilkakrotnie. Żadna z kul nie trafiła Gelata, natomiast ranę odniósł 8-letni syn Gelat'a. Napastnicy zdołali zbiec, zanim przybyła policja. Zamach wywołał w całej Jaffie duże poruszenie.

# 5 milionów fr. dziennie

## kosztują Francję uchodźcy hiszpańscy

Rząd francuski wystąpił do parlamentu o dodatkowy kredyt 150 milionów franków na opiekę nad uchodźcami hiszpańskimi. Według informacyj ze źródeł urzędowych, wydatki na umieszczenie uchodźców i na opiekę nad nimi sięgają już obecnie kwoty 275 milionów fr.

W kołach parlamentarnych liczą się z tym, że z ogólnej liczby 400 tysięcy uchodźców hiszpańskich pozostanie jeszcze przez czas dłuższy we Francji około 250 tys. fr. W toku obrad komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych podkreślano, że cały ciężar tej sprawy spada niemal wyłącznie na Francję, Stany Zjednoczone wyraziły bowiem gotowość przyjęcia na swoje terytorium zaledwie 240 uchodźców hiszpańskich, inne zaś kraje, do których Rząd Francuski w tej sprawie się zwracał, udzieliły odpowiedzi odmownej, albo nawet nie dały żadnej odpowiedzi.

W kołach prawicowych podkreślają szczególnie, że Rosja Sowiecka nie wyraziła gotowości przyjęcia uchodźców hiszpańskich, nawet komunistów, czyniąc tylko gest stosunkowo nieznaczny, a mianowicie przekazując 5 mln. fr., co stanowi mniej więcej jednodniowy koszt utrzymania uchodźców we Francji. Suma ta została wpłacona na ręce byłego ambasadora Rządu hiszpańskiego w Paryżu przed opuszczeniem przez niego gmachu ambasady.

# Płynne złoto

## w Grenl n ii

**Duńska ekspedycja, która przebywała niedawno w Grenlandii, odkryła źródła naftowe, znajdujące się w górzystym terenie pochodzenia wulkanicznego. W związku z tym w lecie bieżącego roku uda się do Grenlandii nowa ekspedycja naukowa, złożona z 7-miu geologów, celem dokonania dokładnych badań terenowych.** Jak przypuszczają nowodkryte złoża naftowe w Grenlandii należą do jednych z obfitszych na świecie.

# Gandhi

## znów głoduje

Według opinii lekarzy, czuwających nad Gandhim, stan jego zdrowia przedstawia się bardzo niepomyślnie. Jak wiadomo, Gandhi rozpoczął głodówkę w celu wywarcia nacisku na władcę Radżkotu, by zgodził się na udział swych poddanych w rządach, jakie sprawuje nad tym państewkiem. W ostatnich czasach doszło do ostrego konfliktu pomiędzy poddanymi a władcą Radżkotu. (Radżkot liczy kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców i jest położony w odległości kilkunastu mil od Bombaju).





# Bereżą grozi fabrykant

## wyzysk wanym robotnikom

**Zgierz zyskał sobie smutną sławę z powodu niebywałego wyzysku stosowanego w fabrykach. Ponure, poprostu średniowieczne stosunki panują w niektórych zakładach pracy.**

**Dowiadujemy się o niewiarygodnych wprost metodach stosowanych przez fabrykanta Rozencwajga, właściciela garbarni przy ul. Piłsudskiego 59. Pan ten najordynarniejszymi słowami nie do powtórzenia obrzuca robotników, grożąc „wypuszczeniem bebechów", a nawet... Bereżą.**

**Wyzysk uprawia ten pan niemiłosierny. Ostatnio stosuje specjalny „podział pracy", polegający na tym, że robotnicy pracują po 2 godziny z kilkugodzinnymi przerwami. Pracuje również w fabryce synalek fabrykanta, który uczy się na majstra. Nauka ta drogo kosztuje robotników, bo gdy synalek zepsuje towar, fabrykant z ich zarobków odtrąca wynikłe stąd straty.**

**Kart na zapomogę, zwalnianym robotnikom, ani książek rozrachunkowych wydać nie chce. Okazuje się również, że do Ubezpieczalni podał o wiele niższe zarobki. Ostatnio wymówił wszystkim robotnikom. Gdy jeden z nich spóźnił się o godzinę, gdyż zajęty był szukaniem pracy, fabrykant urządził piekielną awanturę i zatrzymał całą fabrykę.**

**Robotnicy są poprostu terroryzowani przez zuchwałego fabrykanta. Możeby tymi oburzającymi stosunkami zainteresowały się odpowiednie czynniki, a w pierwszym rzędzie Inspektor Pracy?**

# Świat Pracy Polski

Chciałbym przede wszystkim wyjaśnić jedno nieporozumienie. Artykuł mój z dn. 16 lutego p.t. „Trzeba wybierać! Drogi polskiego ruchu pracowniczego" został pojęty przez niektóre koła pracownicze, jako chęć z naszej strony **podporządkowania sobie całego ruchu pracowniczego**, bądź — tylko nam, bądź też nam i ludowcom wspólnie.

Ta obawa przebija i w treści bardzo ciekawego i napisanego bardzo kulturalnie pod każdym względem artykułu p. St. Gackiego w „Dzienniku Powszechnym" z dn. 26 lutego p. t. **„Wielka szansa historyczna"**.

Nieporozumienie polega na tym, że my wszyscy — polski ruch socjalistyczny, oraz — śmiem twierdzić — polski ruch ludowy tak samo — **uznajemy najzupełniej samodzielność ruchu pracowniczego.** Zdajemy też sobie sprawę z **trudności specjalnych**, przed którymi stoi polski ruch pracowniczy na swoim szlaku. Trudności te uwypukliła niedawno „Gazeta Polska", atakując „Unię" gwałtownie a... **niesłusznie.**

**Wydaje mi się jednak, że p.** St. Gacki **popełnia błąd;** może nie chodzi o błąd? p. Gacki **omija zagadnienie** istotne. Powiem jeszcze ostrożniej: omija **jedno** z pośród zagadnień istotnych.

P. Gacki pisze tak:

„My kładziemy... główny nacisk na zagadnienia struktury gospodarczej i społecznej Polski i chcemy na ten temat dogadać się z chłopem i robotnikiem. Dogadać się to znaczy: uzgodnienie celów, przyłożenie ich do realnych warunków Polski dzisiejszej i realizowanie ich metodami każdemu właściwymi"...

**P. Gacki ma rację. Ma rację pełną.** Zapomina tylko, że **„zmiana struktury gospodarczej i społecznej Polski"** wymaga z koniecznością nieubłaganą **zmiany wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji politycznej.** Gospodarka, ustrój społeczny i **polityka — są to zjawiska, znajdujące się**

**w stosunku zależności wzajemnej,**

jak napisał kiedyś słynny ekonomista i socjolog niemiecki, Werner Sombart. Ów **stosunek zależności wzajemnej** zmusza **obiektywnie** ruch pracowniczy — wbrew opinii „Gazety Polskiej" — do solidarności z robotnikami i chłopami i w dzi**edzinie politycznej również.** Nie oznacza to, oczywiście, wcale „podporządkowania się" Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu Polskiej Partii Socjalistycznej, albo Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu Stronnictwa Ludowego. Chodzi o to, że **wielka przemiana,** niezbędna i ze stanowiska **obronności Państwa,** musi nastąpić **we wszystkich stosunkach polskich,** nie tylko **w stosunkach** społeczno - gospodarczych, ale i w stosunkach kulturalnych, ale i **w stosunkach politycznych.**

Jest to **konieczność objektywna.** Nie wątpię, że p. St. Gacki rozumie ją **tak samo, jak ja ją** rozumiem.

Nie wynika z niej **ani** trochę „upartyjnienie" ruchu **pracowniczego.** Polska Partia Socjalistyczna nie domagała się nigdy „upartyjnienia" i **robotniczego** ruchu zawodowego. Ale **Świat Pracy Polski** zdaje sobie sprawę z tej prawdy, że i problemy społeczno - gospodarcze, i — równorzędnie **problemy polityczne** trzeba rozwiązać wysiłkiem wspólnym.

Konieczność **wysiłku wspólnego** stanowi **dla nas wszystkich WSPÓLNĄ SZANSĘ HISTORYCZNĄ.**

Dla nas i... **DLA POLSKI.**

**M. NIEDZIAŁKOWSKI**



## Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Bezimiennie zł. 1.—

J. W. zł. 10.—.

Koło Młodzieży P. P. S. Dzielnicy „Koło" zł. 3.50.

Guzik K. zł. 10.—.

Hipanan i Sudolf z Krakowa zł. 2.—.

NA ROBOTN. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Aleksander Metelski ze Zgierza zł. 5.—.

NA BUDOWĘ DOMU IM. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.

Witold Korniłowicz — Grodzisk Mazow. zł. 1.50.





# Przegląd prasy

MŁODZIEŻ „OZONOWA"

P. Skwarczyński nie ma dobrej prasy z powodu swego przemówienia o polityce zagranicznej, w którym potępił jako „dywersję" i jako przejaw „wpływów obcych" demonstracje młodzieży z powodu wypadków gdańskich. Ale nie tylko to przemówienie spotkało się z krytyką prasy opozycyjnej i we własnych „ozonowych" szeregach cała robota młodzieżowa O. Z. N. poddana została surowej ocenie.

Jak donosi „Kurier Polski":

Okazało się mianowicie, że członkowie Rady Naczelnej oceniają bardzo krytycznie działalność t.zw. „młodego Ozonu", a demonstracje publiczne studentów uważają właśnie za dowód, że „młody Ozon", że t. zw. „Służba Młodych" mjr. Galinata jest poprostu kosztowną fikcją, która po dwóch blisko latach działania nie uzyskała żadnych wpływów i znaczenia wśród młodzieży polskiej.

A dalej dowiadujemy się szczegółów:

Hasło do ostrej krytyki młodego Ozonu dały kobiety, członkinie Rady Naczelnej, a mianowicie posłanka Kudelska i pani Matuszewska. Działaczki ozonowe oceniły surowo metody działania mjr. Galinata i jego sztabu, podały w wątpliwość wartość haseł „imperialnych", głoszonych przez komendantów zastępów ozonowych. Wystąpienia pp. Kudelskiej i Matuszewskiej zostały poparte w całej rozciągłości przez b. wojewodę gen. Pasławskiego i mec. Paschalskiego.

Mówcy nie ukrywali, jak twierdzi cytowane pismo, że w „młodym" O. Z. N. dzieje się źle, że dwa lata pracy zostały zmarnowane, że manewry koszarowe, efektowne mundury, kosztowne zjazdy i hasła totalne nie pozyskały młodego pokolenia dla O. Z. N. Nawet neofita „sanacyjny", p. Stahl, reprezentujący w OZN wraz z innymi odstępcami endeckimi t. zw. ruch „narodowo-państwowy" krytykował metody pracy młodzieżowej obozu „ozonowego".

Istotne w młodym O. Z. N. dzieją się rzeczy zadziwiające:

Oto jak donieśliśmy, ktoś pali „dokumenty sztabu" młodo - ozonowego, a poszukiwania nieznanego sprawcy odbywają się przy pomocy inż. Ossowieckiego, głośnego już dzisiaj jasnowidza — dworzanina, który ze swoim „szóstym" zmysłem urasta do roli swoistej „wyroczni" politycznej.

Gdy się do tego doda, że nie tylko wśród młodzieży akademickiej, ale także w szeregach rzemieślniczych, robotniczych i wiejskich „młody Ozon" nie zdołał zapuścić korzeni, to rzeczywiście nie można się dziwić, iż w kołach ozonowych gromadzi się niezadowolenie, rośnie krytyka, nastaje pożądanie zmian. Jak się zdaje, zakończył już swoją karierę w młodym Ozonie t zw. szef sztabu mjr. Galinata p. Fiszer. Pozostaje jeszcze sam mjr. Galinat.

S-EK



## Rada Naczelna P.P.S.

## O demokrację w ubezpieczalniach społecznych

Rada Naczelna P. P. S. stwierdza ponownie, że niedopuszczanie do przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych, nie da się niczem usprawiedliwić. Ubezpieczeni są od wielu lat pozbawieni oczywistego i uznanego przez ustawę prawa zarządzania instytucjami służącymi ich interesom i utrzymywanymi z ich pieniędzy.

To też Rada Naczelna P. P. S. domaga się, ażeby wielokrotne obietnice były wreszcie spełnione i samorząd w ubezpieczeniach społecznych był przywrócony.





**Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową.**

## Niemcy pobili Polaków

W Barcinie urządzili Niemcy, zorganizowani w „Ruderverein" (Tow. Wioślarskie) zabawę, na którą przybyło ponad 100 osób z okolicy. Przybyli posiadali w klapach marynarki swastyki oraz pozdrawiali się po hitlerowsku. Po północy przybyło 4 Polaków na piwo do lokalu, gdzie odbywała się zabawa. Polacy prowokowani przez Niemców zażądali od orkiestry odegrania pieśni polskich. Niemcy rzucili się na nich, bijąc ich nożami i kastetami. Policja państwowa aresztowała 6 Niemców. (P. A. A.).

## Niemcy na Litwie

### chcieli utworzyć oddziały o charakterze wojskowym

Min. spraw wewnętrznych Litwy nie zgodziło się na założenie w łonie „Kulturverbandu" Niemców na Litwie organizacji „Ordnungsdienstu" (rodzaj szturmówek), jak również nie pozwoliły Niemcom na noszenie uniformów. Jak wiadomo Niemcy na Litwie zrzeszyli się w związek „Kulturverbandu". Obecnie chcieliby utworzyć własne oddziały o charakterze wojskowym.









Dnia 2 marca 1939 r. zmarł po krótkich cierpieniach

Ś. P.

# JÓZEF DUTKOWSKI

Szef Działu Produkcji Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego.

W Zmarłym traci Dyrekcja długoletniego i wybitnego współpracownika.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Grodzisku, w niedzielę dn. 5 marca b. r. o godz. 15

# Czyn, który zmienił obraz ziemi

## Podróż w nieznane Ferdynanda Magellana



*KRZYSZTOF KOLUMB*
*(Galeria Uffizi — Fiorencja).*

...Wędrowali w **Nieznane**. Nędzne i kruche ich statki unosiły się na falach niezbadanych oceanów, cudem prawie przemykały się wśród skał, które zagradzały wejście do nieznanych dotąd cieśnin. Zagładą groziła im otchłań wód, zagłada czyhała na nich u niegościnnych brzegów. Często nieodłącznym ich towarzyszem był głód i męka pragnienia — wśród bezkresnych przestrzeni słonych morskich wód. Serca ich targała rozpacz i tylko czasem zaświecił nikły promień nadziei.

Płynęli ku wątpliwemu, mglistemu celowi, który według wielkiego prawdopodobieństwa, z matematyczną niemal ścisłością — musiał się okazać złudą. Szukali drogi do lądów, o których wiedzieli raczej z baśni i podań niż z wiary godnych opowieści.... Powrót był wątpliwy jak wątpliwe było dotarcie do wymarzonych krain.

Taka była droga wielkich żeglarzy - odkrywców. Taka była zwłaszcza droga wielkiego podróżnika **Ferdynanda Magellana**, o którego czynie mówi nam przepiękna książka Stefana Zweiga, wydana niedawno po polsku przez wydawnictwo Przeworskiego *).

*) *Stefan Zweig: „Magellan"* Warszawa 1939, wydawnictwo *J. Przeworskiego*, przekład b. dobry *Zofii Petersowej*, wydanie nadzwyczaj gustowne i staranne.

**HISTORYCZNY DZIEŃ.**

Datą przełomową w dziejach ludzkości miał się okazać ów dzień 20 sierpnia 1519, w którym z Sewilli odpłynęło pięć wątłych statków, takich, jak dzisiejsze kutry do połowów przybrzeżnych. 265 dzielnych, gotowych na wszystko ludzi wyruszało w tę **najwspanialszą podróż w dziejach ludzkości, w pierwszą podróż na około świata.**

Z tych dzielnych marynarzy wróciło **zaledwie osiemnastu na zbutwiałym, rozlatującym się okręcie. dnia 6 września 1522.**

Gdy tych osiemnastu wynędzniałych ludzi złożyło modły dziękczynne za cudowne ocalenie — to zaraz potem pomyśleć musiało o tych, którzy pomarli z głodu i pragnienia, których zabił szkorbut — którzy potonęli w morzu, zginęli w walce z obcymi ludami lub zaginęli wśród ogromnych przestrzeni, czy wreszcie jęczeli w niewoli.

**FERDYNAND MAGELLAN.**

Nie wrócił wódz wyprawy. Tragiczna to była śmierć w nędznej potyczce z jakimś słabym ludem malutkiej wysepki. A jednak Magellan zginął **już jako zwycięzca, po osiągnięciu jednego z największych triumfów w dziejach świata.**

Mistrzowskie pióro Stefana Zweiga kreśli postać tego zamkniętego w sobie, wytrwałego, opanowanego żeglarza i wojownika,— człowieka żelaznej woli, który przezwycięża niezliczone przeszkody ze strony ludzi, przeszkody, jakie mu stwarza natura, który bezlitośnie i krwawo tłumi bunt załogi, lecz w stosunku do krajowców jest pełen wyrozumienia. Nie plamią go krwawe zbrodnie hiszpańskich zdobywców, za których sprawą runęły tubylcze cywilizacje Meksyku i Peru, a biedne, słabe, kolorowe ludy zeszły na marne...

Magellan pragnąłby innymi metodami wciągać te ludy w obręb cywilizacji i chrześcijaństwa. Tego dowodzi jego zachowanie się na wyspie Sebu.



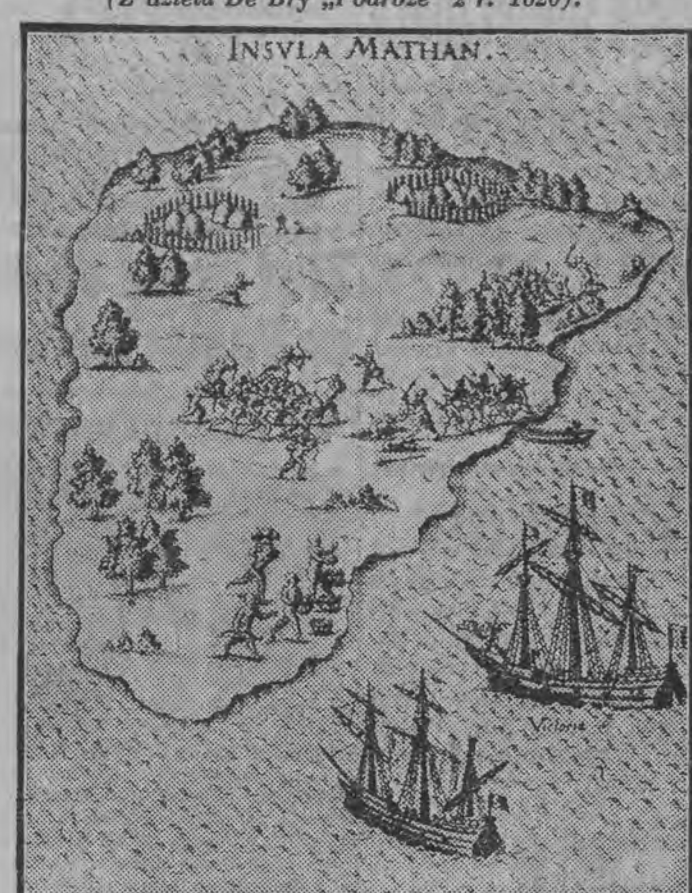
Zweig wskazuje na dziwny fakt... oto przypadkiem tylko tak **się złożyło, że Magellan nie był plagiatorem, przywłaszczycielem cudzego odkrycia.** Stało się to dla tego, że doniesienia, na których się opierał... **okazały się błędne i, że dokonał odkrycia na własną rękę.**



*CIEŚNINA MAGELLANA*
*(Według sztychu w „Podróżach" Hulsius'a z r. 1626).*



*Okręty u brzegów Wysp Złodziejskich (obecnie Mariany)*
*(Z dzieła De Bry „Podróże" z r. 1620).*




*Wyspa Mactan*

*ŚMIERĆ MAGELLANA*
*(Sztych z „Podróży" Hulsius'a z r. 1626).*

**ZAGADKA MAGELLANA.**

Tu właśnie kryje się tajemnica Magellana. Nie leżała ona w samej istocie pomysłu. Nie był to pomysł oryginalny. Był to ten sam cel, do którego zmierzał Kolumb, Amerigo Vespucci, Kortez, Kabot i inni... **droga do Indyj nie na wschód, lecz na zachód.** Chodziło jednak o to, że Magellan „nie mówi, jak inni: mam nadzieję, że gdzieś znajdę jakiś „paso", jakieś przejście, lecz głosi żelaznym tonem pewności: znajdę ów „paso", bo wiem — tylko ja jedyny wiem! — że pomiędzy Oceanem Atlantyckim a Pacyfikiem przejazd istnieje, a wiem też, w którym miejscu mam go odnaleźć".

Otóż okazuje się, że wiedział tylko tyle, iż można się dostać z oceanu Atlantyckiego na ocean Spokojny, ale **wyliczenia były zupełnie fałszywe.** Przejście nie leżało jak przypuszczał pod 40-stopniem szerokości geograficznej, lecz znacznie dalej na południe, pod 52 stopniem.

I trzeba było długich, bezowocnych poszukiwań, tragicznego zimowania na niegościnnym wybrzeżu Patagonii, by wreszcie okręty Magellana zdołały dotrzeć do cieśniny, która dziś nosi nazwisko odkrywcy.

**ZWYCIĘSTWO I POWRÓT.**

Był to więc dzień triumfu, gdy statki Magellana żeglowały przez tę niegościnną cieśninę, wśród ponurych wymarłych wybrzeży, w strasznej, widmowej ciszy. A potym była przeprawa przez ocean Spokojny, **trwająca trzy miesiące i dwadzieścia dni** — w głodzie, w pragnieniu, wśród niebywałych cierpień. Aż wreszcie dotarto do wysp Złodziejskich (Mariany), a potem — na Filipiny. A po tym — śmierć wodza i ostatni etap— „lwi skok" ostatniego okrętu pod wodzą del Cano z archipelagu Malajskiego do Sevilli.

**TRIUMF DUCHA.**

Zbyt idyllicznie przedstawiają dzieje wielkich odkryć geograficznych ci, którzy twierdzą, że motywem była tylko bezinteresowna dążność badawcza lub wrodzona niektórym ludziom żądza przygód. „Na początku — pisze Zweig — były korzenie" — kosztowne zamorskie przyprawy! imbir, cynamon, pieprz, za które trzeba było przepłacać mahometańskim i weneckim pośrednikom. Po tym żądza złota i panowania, rozbudzony imperializm Portugalii i Hiszpanii.



*FERDYNAND MAGELLAN*
*(Ze zbiorów „Royal Geographical Society" w Londynie).*

Dzielni żeglarze i zdobywcy nie byli tymi, którzy odnieśli korzyści. Kolumb wrócił do Sevilli w kajdanach, de Balboa został zcięty, Kortez popadł w niełaskę. Taka była wdzięczność królów! Bogactwa zamorskie stały się udziałem królów, dworaków, kupców. Korzyściami materialnymi zdołał Magellan, Portugalczyk, odpędzony jak żebrak przez króla Manuela zmusić Karola, króla Hiszpanii (późniejszego cesarza Karola V), a zwłaszcza — zaangażowanych w tę wyprawę bogaczy do wyekwipowania ekspedycji.

I w istocie — ostatni ocalony okręt przywozi tyle korzeni, że koszt wyprawy jest pokryty, bo przecież 200 istnień ludzkich nie jest pozycją strat w rachunku kupców.

W gruncie rzeczy jednak, jako sukces handlowy czy polityczny, wyprawa Magellana się nie liczy. Odkryta przez niego droga nie mogła być szlakiem handlowym, korzyść polityczna Hiszpanii jest z tej wyprawy mizerna. **Pozostaje ona czystym, niezbrukanym korzyścią.. królów, kupców i dworaków, czynem odkrywcy i badacza, który objechał ziemię dokoła, dał pojęcie o jej wielkości i zmienił poglądy ludzkie.**

I tu spoczywa bodaj cała wielkość Magellana, wynosząca go ponad hiszpańskich i portugalskich zdobywców.

**L. BUKOWSKI.**

***

UWAGA: Wszystkie klisze, które tu reprodukujemy, pochodzą z książki Zweiga o Magellanie.

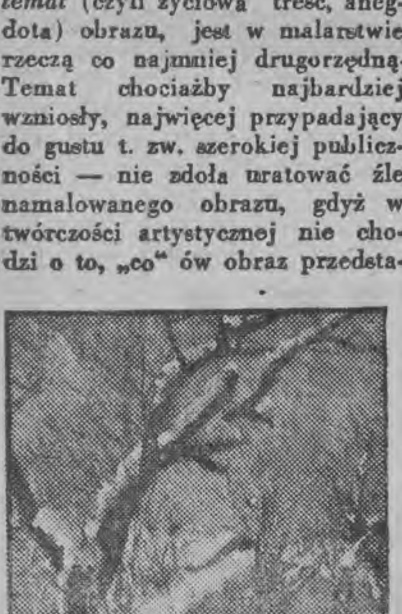




# GÓRY W MALARSTWIE

(Wystawa M. W. Zawady *„Karpaty i Tatry"* w Salonie Garlińskiego — Krajobrazy *E. Wysza-tyckiej* w kawiarni „Swann").

Często o tym wspominam, że *temat* (czyli życiowa treść, anegdota) obrazu, jest w malarstwie rzeczą co najmniej drugorzędną. Temat chociażby najbardziej wzniosły, najwięcej przypadający do gustu t. zw. szerokiej publiczności — nie zdoła uratować źle namalowanego obrazu, gdyż w twórczości artystycznej nie chodzi o to, „co" ów obraz przedstawia, lecz o to, „jak" został stworzony. Wiemy z doświadczenia, że najbardziej głośne ze względu na swą sensacyjną treść malowidła, które ściągały w swoim czasie do Zachęty olbrzymie tłumy widzów — butwieją dziś porzucone na strychach i w składach — a o autorach tych ogromnych płócien nie ma najmniejszej nawet wzmianki w kompendiach historii sztuki. Bo nie chwilowe powodzenie u publiczności rozstrzyga o wartości dzieła sztuki, ale opinia świata artystycznego, który może jedynie wydać odpowiedni sąd o zaletach lub wadach malowidła lub rzeźby.



*M. W. ZAWADA.*
***Wieś podgórska zimą.***

Dzisiaj wystawy t. zw. „tematowe" są bardzo „modne". Mają one na celu przyciągnięcie tej części publiczności, której dany temat najwięcej odpowiada, co w naszych czasach, wobec braku poważniejszych zainteresowań w plastyce, nie jest bądź co bądź bez znaczenia. I tutaj działa jednak duch czasu i „moda".

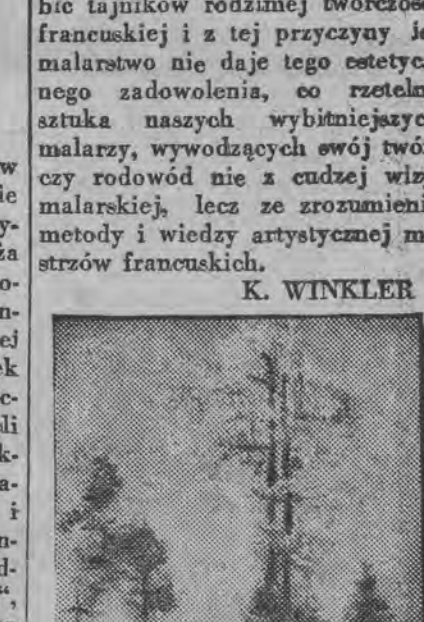
Z tych przyczyn wystawa M. W. Zawady p. n. *„Karpaty i Tatry"* w *Salonie Garlińskiego* w Warszawie, znajdzie zapewne wielu zwolenników, których zainteresuje piękno naszych gór, przeniesione na płótno w sposób prosty i bezpretensjonalny. *Zawada* bowiem znajduje się jeszcze w tym okresie malarskiej pracy, gdzie uroda górskiej przyrody działając bezpośrednio na malarza, odbiera mu chęć do interpretacji natury w sposób bardziej osobisty i gdzie przeżycia wzrokowe artysty co do formy i barwy są jedyną rozstrzygającą instancją. Z czasem przyjdzie zapewne w pracy malarskiej Zawady okres bardziej osobistego na świat spojrzenia, a świat przyrodzony stanie się dla malarza jedynie *materiałem*, a nie *celem* w tworzeniu obrazu. Wówczas to wizja wewnętrzna, czysto malarska, nada jego płótnom piętno własnej duchowości, artysta zaś znajdzie odpowiednie środki do wyrażenia własnego poglądu na *malarski* sens natury.

Bardziej zbliżona do wspomnianego celu wydaje się *E. Wyszatycka*, której krajobrazy z Południowej Francji zajmują ściany znanej kawiarni *„Swann"* w Warszawie. Artystka studiowała czas dłuższy we Francji, gdzie wpływy t. zw. „szkoły paryskiej" poważnie zaciążyły na jej malarskiej wyobraźni.

W twórczości Paryża zarysowuje się bowiem wyraźny podział na sztukę francuską i „szkołę paryską". Obok znanych współczesnych mistrzów francuskich, jak *Derain, Matisse, Bonnard, Braque, Segonzac* i t. p. — występuje tam różnojęzyczna falanga obcych artystów, którzy wnoszą do malarstwa nowe pierwiastki i przekształcają oblicze sztuki w sposób różnorodny. W okresie przedkryzysowym napływ plastyków cudzoziemskich do Paryża przybrał takie rozmiary, że spowodował pewne zamącenie francuskiego wyrazu w tamtejszej twórczości malarskiej — wskutek czego, w trosce o czystość gallickiego oblicza w sztuce, rozwinęli francuscy plastycy energiczną akcję, której wyrazem było odseparowanie się od cudzoziemców i występowanie oficjalne pod sztandarem sztuki francuskiej w odróżnieniu od „szkoły paryskiej", reprezentowanej wyłącznie przez malarzy obcych narodowości.

Ale na „szkołę paryską" potężny wpływ mają czołowi mistrze francuscy, którzy opierając się o swą świetną tradycję, są po dziś dzień niedoścignionym wzorem dla cudzoziemskich malarzy. Wyszatycka, przejmując niektóre „chwyty" malarskie „szkoły paryskiej", nie zdołała jeszcze zgłębić tajników rodzimej twórczości francuskiej i z tej przyczyny jej malarstwo nie daje tego estetycznego zadowolenia, co rzetelna sztuka naszych wybitniejszych malarzy, wywodzących swój twórczy rodowód nie z cudzej wizji malarskiej, lecz ze zrozumienia metody i wiedzy artystycznej mistrzów francuskich.

**K. WINKLER**



*M. W. ZAWADA.*
***W Karpatach.***

# Gehenna robotnic w zakładach Żyrardowskich

## Praca na dwuch maszynach jest ponad siły ludzkie!

W Zakładach Żyrardowskich prządki pracują na dwuch maszynach (t. j. 240 do 260 wrzecion) podczas kiedy w innych fabrykach lnianych w Polsce robotnice obsługują od 80 do 120 wrzecion. Przeciążenie pracą robotnic w Żyrardowie nastąpiło w okresie, kiedy Zakładami Żyrardowskimi rządzili Francuzi. To nieludzkie przeciążenie pracą wpływa bardzo ujemnie na zdrowie tych kobiet, to też bardzo wiele z nich staje się kalekami. Trzydziestoletnie kobiety wyglądają jak staruszki. Częstokroć zdarzają się wypadki obniżenia żołądka, przerwania i wiele innych. Lekarze orzekają, że wypadki choroby spowodowane są nadmiarem pracy.

Jeżeli chodzi o położnice to sprawa wygląda wprost zastraszająco. Ostatnio na 4 położnice aż 3 powiły płody nieżywe, a czwarta w 7-ym miesiącu została wywieziona do szpitala w bardzo ciężkim stanie.

Klasowy związek włókienniczy — jak donosiliśmy w swoim czasie — zainteresował tą sprawą Inspekcję Pracy i Min. Op. Społecznej, apelując, aby przyjrzały się istniejącemu stanowi i wydały opinię, czy w takich warunkach w ogóle człowiek może pracować.

Badania Komisji Ministerialnej **wypadły w ten sposób, że wydano orzeczenie, aby przejść na jedną maszynę z powodu nadmiernego obciążenia pracą.**

**Niestety samo wprowadzenie w życie** zarządzenia komisji Min. Opieki Społecznej zaczęło natrafiać na trudności. Nastąpiły terminy. Z początku Zakłady Żyrardowskie miały zastosować jedną maszynę do 15 stycznia r. b., potem termin ten przesunięto do 5 lutego, wreszcie z 5 lutego do 10 marca. Po ostatniej wizytacji w Zakładach Żyrardowskich Głównego Inspektora p. Klotta w dniu 16 lutego, Związek otrzymał zawiadomienie, że przejście robotnic na jedną maszynę ma nastąpić ostatecznie w okresie od 4 do 5 miesięcy.

Na zebraniu w dniu 17 lutego, robotnice przyłęły wiadomość o tak długim terminie z rozpaczą i oburzeniem, wołając, że jest im wszystko jedno, czy skonają odrazu w fabryce, czy też mają je stopniowo wywozić do szpitala.

**Termin 10-go marca powinien być terminem ostatecznym** — domagają się robotnice.

Oczywiście, że stałe przekładanie tych terminów powoduje ogromne zdenerwowanie wśród robotników tym bardziej, że jest ogólna niewiara w stosunku do Zakładów Żyrardowskich, które nie wywiązują się z przyjętych zobowiązań.

Zatarg powyższy może przybrać nieobliczalne skutki. Robotnicy apelują do Min. Opieki Społecznej o przychylne załatwienie ich postulatu i wprowadzenie w życie bez zwłoki zarządzenia **o pracy na jednej maszynie.**



# Kosztowne zabawy...

Polska ma naprawdę bardzo dużo kłopotliwych problemów do rozwiązania. I zdawałoby się, że takie problemy ,jak usprawnienie naszej gospodarki, jak podwyższenie zbyt nędznych płac robotniczych i wiele, wiele innych winny przede wszystkim interesować tych, co decydują o polityce i gospodarce, o zagadnieniach socjalnych w Państwie.

Niestety, nie te zagadnienia są troską odpowiedzialnych czynników, lecz jak widać, kosztowne zabawy w tworzenie pięknie umundurowanych, kosztownych i zbędnych wszelkiego rodzaju straży.

Nikt nie jest w stanie wyjaśnić i wytłumaczyć potrzebami gospodarczymi naszego kolejnictwa wprowadzenia na kolei umundurowanych i uzbrojonych strażników.

Chodzą sobie ci strażnicy po terenach dworców, sami nie wiedzą po co i na co, ale chodzą, a kolej za to płaci, **nie mając pieniędzy na inwestycje i wynagrodzenie naprawdę potrzebnych pracowników.**

Niedawno czytaliśmy w naszym piśmie, że Magistrat m. Warszawy zamierza wprowadzić do przedsiębiorstw miejskich również umundurowanych, uzbrojonych i skoszarowanych strażników.

Zabawa ta w milicję, mundury i koszary w przedsiębiorstwach zaczyna, jak się zdaje, zataczać coraz większe koło, — bo oto i Dyrekcja Monopolu Solnego pozazdrościła Kolei umundurowanych strażników, a Zarządowi m. Warszawy „strażniczego" pomysłu i zarządza szybko **wprowadzenie w Salinach Państwowych umundurowanej i skoszarowanej milicji.**

Centralny Związek Górników, nie mogąc się pogodzić z tym, aby przedsiębiorstwa, w których powinno się pracować, zamieniano na koszary i robiono zbędne wydatki na utrzymanie milicji (i to w czasie, kiedy się odmawia robotnikom odpowiedniego wynagrodzenia, a biednym emerytom przyznania chociażby skromnych podwyżek obniżonych swego czasu prowizyj!) — wysłał do Dyrekcji Monopolu Solnego protest **przeciw wprowadzeniu skoszarowanej milicji w Salinach.** Centralny Związek Górników ma nadzieję, że Dyrekcja wycofa się z niefortunnego pomysłu, a sumy, które by potrzeba było wydać na milicję, mundury i koszary, **przeznaczy na poprawę opłakanego losu prowizjonistów, którzy dziesiątki lat ciężko w Salinach pracowali, a dziś żyją w nędzy.**

Możeby kto nareszcie zechciał położyć kres tej manii mundurowania i koszarowania, bo może dojść do tego, że wszyscy będziemy umundurowani i skoszarowani, lecz nie będzie miał kto pracować i żywić społeczeństwo!

# Wspólne manifestacje akademików ludowców, socjalistów i demokratów

Bandycki napad bojówki endoenerowskiej na młodych ludowców w Uniwersytecie Lwowskim wywołał demonstracje w całym kraju.

W ciągu ostatnich trzech dni odbyły się zgromadzenia demonstracyjne w miastach uniwersyteckich. We **Lwowie** na zebraniu urządzono owacje na cześć prof. Bujaka.

W **Warszawie** odbyło się w piątek poprzedzone akcją ulotkową, wielkie zgromadzenie protestacyjne, zwołane przez akademickie koło „Wici" ze współudziałem Sekcji Akademickiej PPS i Sekcji Młodych Klubu Demokratycznego.

Zebranie przerodziło się w wielką manifestację tej części młodzieży akademickiej, którą oburza sens lwowskiego napadu, tak symbolicznie wyrażony w usiłowaniu usunięcia z uczelni synów chłopów.

Przemawiali kolejno przedstawiciele: Akademickiego Koła „Wici", ob. **Wyrzykowski**, ob. **Cieplak** i ob. **Kaczocha** przedstawiając tło zajść, upadek moralny młodzieży t. zw. „narodowej" bezczynność władz akademickich i t. d. Mocne słowa w imieniu wsi „na krótki czas opuszczonej przez akademików - ludowców" przynosi prezes Mazowieckiego Związku Młodzieży Wiejskej ob. **Świrski,** wzywając reprezentantów wsi na uczelniach do dalszej walki.

Dalej, serdecznie witany, przemawia w imieniu **socjalistycznej młodzieży akademickiej** tow. **Leszek Raabe.** Ta część zebrania przeradza się w żywiołową i silną manifestację **braterstwa młodego pokolenia ruchów socjalistycznego i ludowego.**

W imieniu Sekcji Młodych Klubu Demokratycznego przemawia ob. **Nagórski.** Następnie otrzymuje głos przedstawiciel Akad. Koła „**Siewu**" i składa w imieniu swojej organizacji akces do walki o prawa oświatowe młodzieży chłopskiej.

Ostatni przemawia ob. **Gujski** (Wici) nawiązując do sprawy gdańskiej i stwierdzając, że sprawa Gdańska jest fragmentem hitlerowskich prowokacji. W tym miejscu zebrani gorąco zaprotestowali przeciw „polskiemu ghetto" na Politechnice Gdańskiej. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Gdy naród do boju" i „Czerwonego Sztandaru".

Nastrój zgromadzenia — bojowy. Wszyscy mówcy i zebrani domagają się **kategorycznych zarządzeń** władz oraz manifestują gotowość **zaprowadzenia spokoju na uczelniach.**

W całym kraju ukazują się nadal wspólne ulotki, podpisane przez Młodzież „**Wici**", **Sekcję Akademicką PPS i Młodzież. Kl. Demokratycznego.**

## MAŁY FELIETON

# Trzy głosy

*Pan poseł siedział przy stole i denerwował się, jak każdy człowiek, który kogoś albo czegoś oczekuje. Dawniej niecierpliwiono się, dziś, w wieku nerwowym, denerwujemy się.*

*Pan poseł właściwie nie miał powodu niecierpliwić się, a tym mniej denerwować, bo dla nikogo nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że wybiorą go do gminy. Skoro współobywatele obdarzyli go zaufaniem i wybrali go posłem do Sejmu, to przecież nie odmówią mu zaufania, gdy chodzi o wybór do gminy. Sami by się tylko ośmieszyli, gdyby inaczej postąpili... Naturalnie.*

*Chodziło tylko panu posłowi, jaką większością głosów został wybrany: znaczną większością, czy nieznaczną.*

*Z wynikiem wyborów miał przyjść do niego jego mąż zaufania i jego to właśnie pan poseł oczekiwał, co chwila spoglądając na zegarek i bębniąc palcami w stół.*

*Wiedział dokładnie, która godzina, a bębnienie wcale mu do szczęścia nie było potrzebne, ale pan poseł przeczytał kiedyś w przekładzie romans francuski i utkwiła mu w pamięci scena, kiedy margrabia oczekuje przyjścia swej ukochanej i właśnie co chwila spogląda na zegarek i bębni w pozłacany blat stołu.*

*Wreszcie doszło go jakieś szuranie nogami w przedpokoju, a po chwili stanął przed nim pan Kupść, mąż zaufania listy Nr. X.*

*— Siadaj pan, panie Kupść, i opowiadaj. Duża frekwencja była?*

*— Nie można narzekać. Ludzie szli i szli do samego zamknięcia głosowania.*

*— To świetnie. A dużo tam na mnie głosów padło?*

*Pan Kupść odchrząknął, przełknął ślinę, poprawił kołnierzyk koło grdyki i wyrzucił z siebie:*

*— Trzy.*

*— Trzy tysiące? — zapytał pan poseł.*

*— Hm... skądże tyle?*

*— Tylko trzy setki? — zapytał blednąc pan poseł.*

*— Powiedziałem przecież... trzy... trzy głosy — wykrztusił z siebie pan Kupść.*

*— Panie Kupść, czyś pan wstąpił gdzie po drodze? A może pan żartuje? To wcale nie temat do żartów, a w ogóle wypraszam sobie takiego rodzaju żarty.*

*— Jest protokuł... może pan poseł sprawdzić. Ja na pana posła oddałem głos. Mogę przysiądz. A wszystkiego razem było trzy.*

*— Pan — jeden. Ja i moja żona to dwa głosy, razem trzy. A gdzie reszta?*

*— Reszta też głosowała — zauważył Kupść.*

*— A gdzie pan masz ich głosy?*

*— Głosowali, ale widocznie na kogo innego.*

*— To niemożliwe.*

*— Jakto niemożliwe? Przecież zgadza się. Pan poseł — raz, pani posłowa — dwa, i ja — trzy.*

*— Bzdury pan pleciesz! A gdzież są te 24 tysiące głosów z wyborów do Sejmu? Gdzie są głosy mego brata, szwagra, siostrzeńca, pana burmistrza, pana aptekarza, pana komendanta straży pożarnej? Gdzie są głosy moich przyjaciół?*

*— Wszyscy byli i głosowali. Sam ich widziałem. I brata, i szwagra, i siostrzeńca pana posła. I pan burmistrz oddał głos i pan aptekarz i komendant.*

*— Ale na kogo?*

*— Tego nie mogę wiedzieć. Głosowanie jest tajne — bronił się pan Kupść.*

*— Tajne... tajne... Do nikogo nie można dziś mieć zaufania, ani do rodziny, ani do przyjaciół. Panie Kupść, niech pan słucha. Oświadczam panu, że cofam panu moje zaufanie, rozumie pan? Ostatni raz jest pan moim mężem zaufania.*

*Pan Kupść podrapał się w głowę.*

*— I ja też tak myślę, że pan poseł więcej kandydować nie będzie. Ale co się komisja uśmiała — to się uśmiała.*

*ULTIMUS.*



# Wiadomości z całej Polski

WYPADEK SAMOCHODOWY,

Przed godz. 18 wracała autobusem z Jaszczurówki do Zakopanego Rebeka Minz (mieszkanka Warszawy).

Na ul. Zamojskiego pod willą „Marysia" autobus zatrzymał się na życzenie gości. Wśród wysiadających była również Rebeka Minz. Chciała ona przejść na drugą stronę ulicy i w tym celu okrążyła autobus od strony motoru. W tym momencie z za autobusu wyjechał Jan Juszczak, jadący na motorowerze i wpadł na Mincową, W tej samej chwili z przeciwnej strony nadjechał samochód osobowy, który mimo gwałtownego zahamowania uderzył zdezorientowaną Minzową i bardzo ciężko ją pokaleczył. Przewieziona do szpitala Rebeka Minz zmarła w godzinę po wypadku, nie odzyskawszy przytomności. Juszczak doznał lekkich obrażeń.

WŁAMANIE I KRADZIEŻ.

W Starachowicach (pow. iłżecki) nieznani sprawcy, wybiwszy otwór w murowanej ścianie, dostali się do wnętrza sklepu zegarmistrzowskiego Anastazji Koneckiej, skąd zrabowali zegarki i biżuterię wartości około 3.500 zł. Władze policyjne ustaliły, że sprawcami włamania są B. Miłosz, z zawodu fryzjer, i Edward Pazderski. Zatrzymano ich i odebrano część zabranych przedmiotów; resztę skradzionych rzeczy sprawcy włamania sprzedali w Łodzi paserowi Izraelowi Rapaportowi, od którego łup odebrano.

TAJEMNICZE PORANIENIE.

Policjant w Nowym Dworze zauważył wóz, na którym leżał nieprzytomny mężczyzna. Ustalono, że mężczyzna stracił przytomność wskutek upływu krwi z ran, jakie miał na głowie. Rannego umieszczono w szpitalu miejscowym.

Okazało się, że rannym jest Fajwel Frydman, lat 5z, właściciel domu w Zakroczymiu. Frydman poprzedniego dnia wyjechał z mąką do Radzymina, którą sprzedał. Przy Frydmanie pieniędzy nie znaleziono, padł on prawdopodobnie ofiarą rabunku.



# Echa zabójstwa

## Ministra Pierackiego

Sąd Apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok sądu I-ej instancji, skazujący Michała Kuspisia (lat 28) na 8 lat więzienia. Piotra Zaborowskiego (lat 33) na 3 lata więzienia i Wincentego Kujawskego (lat 42) na 3½ lat więzienia — za usiłowanie uprowadzenia z więzienia karnego we Wronkach Stefana Bandery, odsiadującego tam karę dożywotniego więzienia za udział w zabójstwie ministra Bronisława Pierackiego.

# Jubileusz demokracji

## 1789 — 1939

Zbliża się 150-ta rocznica Wielkiej Francuskiej Rewolucji. Paryskie dzienniki donoszą, że Francja zamierza niezmiernie uroczyście obchodzić tę rocznicę; organizacją obchodów zajmie się minister oświaty; specjalny komitet pracuje pod przewodnictwem Herriota; protektorat objął prezydent Rzeczpospolitej francuskiej. Przewiduje się aż pięć wielkich obchodów narodowych: *pierwszy 5 maja*, w dzień otwarcia t. zw. „Stanów Generalnych". Miasto Paryż urządza uroczystości własne. W ten sposób przez długi szereg miesięcy republikańska Francja będzie obchodziła rocznicę swej Wielkiej Rewolucji.

Ale Wielka Rewolucja Francuska nie jest bynajmniej własnością Francji! To WIELKA DATA HISTORII POWSZECHNEJ. To data walki z przeżytkami feudalizmu i z absolutyzmem. To data proklamowania PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA. To data wielkiego ZWYCIĘSTWA DEMOKRACJI. Armia rewolucyjnej Francji roznosiła po świecie hasła tej Rewolucji. Filozofowie, socjologowie, prawnicy tej Rewolucji urabiali opinię świata. To był wielki, zasadniczy przewrót.

Właściwą datą początku Rewolucji jest data zwołania t. zw. „Stanów Generalnych", a więc 5 maja 1789 r. Ale Rewolucja była przygotowywana przez cały wiek 18-ty, wiek Oświecenia. Znany historyk, autor „Historii Rewolucji Francuskiej" *Miguet* powiada przy końcu przedmowy do swego dzieła: „Stany Generalne zrobiły tylko tyle, że zadekretowały rewolucję *już dokonaną*".

Dzisiejszy nasz artykuł ma za skromne zadanie tylko SYGNALIZOWAĆ czytelnikowi i naszym organizacjom zbliżający się jubileusz rewolucji. W szeregu artykułów i zapewne w specjalnych numerach pism (a TUR oczywiście w szeregu wykładów) będziemy omawiali rocznicę Rewolucji. Czytelnik wie, że hasła Rewolucji znalazły liczne echa w Polsce — już w dobie insurekcji Kościuszkowskiej. Czy Kołłątaj czy Staszyc nie byli pod wpływami ideologii Wielkiej Rewolucji?

Ta Rewolucja miała oczywiście swe źródła gospodarcze, klasowe. Niegdyś Marks ujmował je w lapidarnej formule: „Francuska rewolucja była zwycięstwem własności burżuazyjnej nad własnością feudalną". Jaurès w swej „Socjalistycznej historii francuskiej Rewolucji" także starannie analizuje te źródła gospodarcze i klasowe, cytując artykuł Marksa z „Neue Rheinische Zeitung" (z 1848 r.); w tym artykule Marks bada angielską rewolucję 1648 r. i francuską z 1789 r. i twierdzi, że „w tych obu rewolucjach burżuazja była tą klasą, która w rzeczywistości znalazła się na czele ruchu". Ale tenże Jaurès w swej „Historii" starannie wykazuje, jak stopniowo w toku Rewolucji coraz większą rolę odgrywały warstwy t. zw. „niższe"; nazywa je „proletariackimi".

Istotnie, zgadzamy się z Marksem, że zasada SPOŁECZNA wielkiej Rewolucji na ogół nie wyszła poza obręb ustroju burżuazyjnego — jeśli pominąć takie ciekawe epizody, jak „Spisek równych" Babeufa; ale było to już właściwie po Rewolucji, za Dyrektoriatu. Robespierre dochodził do „egalitaryzmu" (do idei wyrównania dochodów na niewysokim poziomie), ale naturalnie to nie był socjalizm. Te zjawiska ciekawie analizuje Lichtenberger w swej książce o prądach socjalistycznych w Wielkiej Rewolucji.

Ale znaczenie, ogromne znaczenie Wielkiej Rewolucji nie w tym. Nikt nie zaprzecza, że ta Rewolucja przeciwstawiała zasadzie feudalnej zasadę burżuayjną. Jednak wówczas burżuazja była *młoda;* nie widziała jeszcze swego „grabarza" — proletariatu; była szczerze demokratyczną. Zresztą słowo „burżuazja" nie przedstawia ściśle istoty rzeczy. Część ówczesnej wielkiej burżuazji była, powiada Kautsky w swych „Przeciwieństwach klasowych w r. 1789", — po stronie „starego porządku". I czynną masą Rewolucji stał się LUD — *część mieszczaństwa, chłop, „sankiuloci"* (biedota). Rewolucja szła wciąż NA LEWO: od konstytucjonalistów do żyrondystów, od żyrondystów do jakobinów. ' tylko ten proces *radykalizacji* pozwolił Rewolucji doprowadzić swe dzieło do końca. A wraz z radykalizacją społeczna podstawa Rewolucji przesuwała się coraz bardzeij KU MASOM LUDOWYM.

Niepodobna w krótkich słowach przedstawić całego znaczenia Rewolucji. Ale — w paru słowach — główne znaczenie, *aktualne do dziś* dnia, polega na tym, że proklamowała ZASADĘ DEMOKRACJI. 26 sierpnia 1789 r. zostały uchwalone „PRAWA CZŁOWIEKA I OBYWATELA". Czy należy mówić o ich znaczeniu dziś, w dobie ofensywy faszyzmu?

Ta „Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela" stała się potem wstępem do konstytucji 1791 r. Składa się z 17 artykułów. Mówi o wolności i równości wszystkich ludzi; o suwerenności narodu; o wolności sumienia; o wolności słowa. Czyż nie jest słuszną uwaga pewnego pisarza, że „Od deklaracji tej zaczyna się NOWA EPOKA w dziejach narodów"?!

Czytamy art. 1 Deklaracji:

*„Ludzie rodzą się i pozostają* WOLNYMI I RÓWNYMI W PRAWACH. Różnice społeczne mogą być uzasadnione tylko wspólnym pożytkiem".

Czytamy art. 3: „Zasada wszelkiej suwerenności spoczywa zasadniczo W NARODZIE. Żadne ciało, żadna jednostka nie może posiadać władzy, która nie wypływa bezpośrednia z Niego".

Wystarczy. 0 tej Deklaracji napiszemy w swoim czasie w artykule specjalnym. Istotą Rewolucji stało się w ten sposób ZNIESIENIE PRZYWILEJU. „Nie ma już szlachty („noblesse") — powiada konstytucja 1791 r. odrazu na początku, jeszcze przed rozdziałem I — nie ma różnic dziedzicznych"... A proklamując tę RÓWNOŚĆ WOBEC PRAWA, Rewolucja jednocześnie zabrała wielkie *majątki ziemskie* i oddała je społeczeństwu. Tak zlikwidowano resztki feudalizmu. Tak zbudowano *fundamenty demokracji 19 i 20 wieków.*

*Cóż dziwnego, że faszyzująca* i faszystowską publicystyka tak ujada na „przeklęte" zasady 1789 roku. Czyż dzisiejsza walka z totalizmem nie jest obroną zasad 1789 r.? Niektórzy próbują osłabić znaczenie tych wielkich zasad słowami *„formalna"* demokracja... „Formalna"?! Ale Kautsky dowiódł (w swych pracach powojennych), że demokracja jest składową częścią socjalizmu. A Jaurès nazywał *socjalizm dalszym ciągiem i zakończeniem Demokracji.*

Wielka Rewolucji Francuska — to wielki PRZEŁOM DZIEJOWY. A jej główne hasła zostały dziś hasłami proletariatu socjalistycznego.

Zbliża się jubileusz Demokracji. Nadejdą wielkie daty: 5 maja (Stany Generalne) i 14 lipca (zdobycie Bastylii). Będą to ŚWIĘTA WOLNOŚCI!

K. CZAPIŃSKI.



**Benedykt Hertz**

## To kosztuje

Gdziekolwiek się obrócisz, prasa poruszona:
Włosi odzyskać chcą Napoleona,
Czech kłopoty ma ze Słowacją,
Świętosławski z pajdokracją,
gwardzistów nie chcą Rumuni,
Węgrzy — koszernej babuni,
Serb z Chorwatem drą się za łby,
i Flamand z Walonem chciałby,
irlandzkie bomby w Londynie,
arabskie w Palestynie,
Franco u granic Francji grzmi znienacka,
strachy na Lachy stawia Ruś Karpacka...
A cały ten zamęt,
starannie robiony,
wciąż burząc atrament,
pochłania miliony.
Trzeba dobrze patrzeć w garnki,
gdy zważyć, co się dzieje na szerokim świecie.
Że w Berlinie głodują, nie dziwota przecię,
by na to wszystko starczyły Reichsmarki.





## Jak wygląda kolonizacja Abisynii przez Włochy

W chwili kiedy „oś" na gwałt woła o kolonie, jako o swe „aspiracje naturalne" bez których żyć nie może, warto przyjrzyć się postępom kolonizacji włoskiej w Abisynii. Propaganda włoska głosiła, że dzięki „geniuszowi" Mussoliniego Abisynia z kraju pustynnego stała się oazą kwitnącą, gdzie tylko patrzyć jak setki tysięcy kolonistów włoskich osiądą ku chwale ojczyzny i jej imperium.

A oto cyfry, oficjalne włoskie, o stanie kolonizacji abisyńskiej:

Od początku wojny do końca stycznia 1937 r. wysłano do Abisynii 168.111 robotników, z których 59.997 odesłano z powrotem, głównie z powodu choroby. Pozostało tedy 108.114 osób.

Ale w r. 1937 od lutego począwszy do końca, przybyło do Abisynii tylko 23.938 osób, wyjechało zaś — 81.364. W r. ub. tendencja taka sama: od stycznia do końca października naliczono przybyszów 6624, powróciło zaś do kraju — 47.157.

Na tej dacie statystyka się kończy, rząd włoski bowiem nakazał wstrzymać dalszą statystykę, by zanadto nie olśniewać rodaków wspaniałym rozwojem kolonizacji Abisynii.

Robiąc prosty rachunek za cały czas kolonizacji, otrzymamy, że wyjechało do Abisynii 198.678 osób, wróciło zaś — 188.518 osób.

Immigracja abisyńska wyraża się więc imponującą cyfrą: 10.160 osób!

Tak Włochy zaspakajają swe „naturalne aspiracje" w świeżo zdobytym kraju. Nie lepiej wygląda kolonizacja w innych częściach Afryki, należących do Włoch.





# CHAŁUPNICTWO

## Materiały, uwagi, wnioski

Powstałe z początkiem r. 1937 Towarzystwo Badania Chałupnictwa wydało nakładem „Polski Gospodarczej" spory tom prac o chałupnictwie. Dwudziestu kilku autorów w formie odrębnych rozpraw omawia zagadnienie chałupnictwa, dając opracowane materiały i oświetlania poszczególnych stron tego skomplikowanego zjawiska.

Na długo przed wojną toczyła się (zwłaszcza wśród niemieckich ekonomistów) długa i zaciekła dyskusja na temat trwałości tej prymitywnej formy wytwarzania, jaką są różne formy chałupnictwa. Byli uczeni, którzy twierdzili, że z chwilą powstania i rozwoju wielko - kapitalistycznej produkcji chałupnictwo zaniknie. W żadnym kraju nie do szło do tego, co więcej np. w Stanach Zjednoczonych zwiększanie się chałupnictwa w pewnych działach produkcji wzrastało w miarę rozwoju kapitalizmu W Anglii, która bodajże pierwsza zorientowała się w cziwnej trwałości tego prymitywnego systemu wytwarzania już w r. 1809 ujęto chałupnictwo w pewne formy prawne i zdefiniowano samo jego pojęcie. „Zasadniczą różnicą pomiędzy pracownikiem samodzielnym, a chałupnikiem jest to, że ten ostatni pracuje na cudzy rachunek, t. j. na zlecenie większego czy mniejszego kapitalisty, przedsiębiorcy, czy pośrednika, zwanego nakładcą" (str. 5).

I w tym leży tajemnica trwałości chałupnictwa. Jest ono formą wyzysku najbardziej bezwzględną, najłatwiej unikającą kontroli, pozwalającą kapitaliście przerzucić największą ilość kosztów i ciężarów, także i podatkowych i z tytułu świadczeń społecznych na gospodarczo najsłabszego i najtrudniejszego do zorganizowania.

Słusznie St. Miłkowski (str. 145) określa chałupnictwo, jako **„środowisko społeczne o największym napięciu nędzy materialnej"**.

Specjalnie w Polsce nie posiadającej dotąd pozytywnej ustawy o chałupnictwie los tych białych murzynów przypomina najtragiczniejsze okresy bytu chłopa pańszczyżnianego, przywiązanego do roli i skazanego na stałe głodowanie. Chałupnik jest przywiązany do swego nieraz nieprawdopodobnie prymitywnego warsztatu pracy podobnie, jak katorżnik do taczki.

Omawiane wydawnictwo daje możliwie dokładny obraz chałupnictwa w Polsce, rozpadającego się na kilka wielkich działów jak przemysł domowy, przemysł ludowy i chałupnictwo miejskie. Bezrobocie w mieście i na wsi spycha coraz nowe masy na poziom chałupnictwa, ale w każdym dziale inne panują warunki pracy i inne formy wyzysku. Dla małorolnego chłopa, którego skąpy skrawek ziemi nie może wyżywić, praca chałupnicza jest ratunkiem od śmierci głodowej i z materiałów ogłoszonych wynika, że w pewnych działach wytwarzania różnych wyrobów przemysłu ludowego doszło do pewnych form organizacyjnych, zapewniających lepsze warunki bytu.

Najstarsze próby ujęcia chałupnictwa wiejskiego w pewne normy podjął Wydział Krajowy Galicyjski we Lwowie, który uruchomił i utrzymywał aż do wybuchu wojny 31 szkół zawodowych tkackich, koszykarskich, ślusarskich, kowalskich i t. d. ze względu na daleko idące rozdrobnienie gospodarstw rolnych, i danie możności właścicielom gospodarstw karłowatych i bezrolnym uzyskania zarobków dodatkowych.

Z chwilą, gdy ta opieka się skończyła, drobna wytwórczość wiejska stała się, jak wszędzie przedmiotem nieprawdopodobnego wyzysku pośredników i nakładców. Wydawnictwo Tow. Badania Chałupnictwa w całym szeregu rozpraw przedstawia w trudnych niesłychanie warunkach — zwłaszcza kredytowych — podejmowane zabiegi zorganizowania spółdzielczości w t. zw. przemyśle ludowym w formie bazarów w województwach północno wschodnich, których ośrodkami są Białystok i Wilno i skąd obejmują coraz nowe tereny. Innego typu spółdzielnie bazarowe powstają i rozwijają się w Małopolsce, gdzie powstały całe nowe ośrodki wytwórczości jak np. w Kossowczyźnie wyrób kilimów, odbudowuje się w Rudniku nad Sanem i okolicy wytwórczość koszykarska, obejmująca meble plecione, Tow. Tkaczy w Korczynie i t. d. Gdzie spółdzielczość potrafiła zapuścić głębsze korzenie, tam wzrosła pewność bytu chałupników i wzrosły zarobki. Wedle sumiennie zebranych przez różnych autorów danych cyfrowych w t. zw. przemyśle ludowym zarobki w najbardziej wyzyskiwanych przez nakładców ośrodkach wynoszą od 40 gr. za dzień pracy, o nieokreślonej ilości godzin, a w działach objętych przez spółdzielczość zapewniają kwalifikowanym pracownikom do 3 zł. dziennie.

Osobne opracowanie poświęcił **wielkiemu ośrodkowi chałupniczemu w okręgu przemysłowym łódzkim p. Ciszek.**

Nie sposób w artykule sprawozdawczym omówić obfitego materiału. Trzeba jednak podkreślić wagę tej wytwórczości konfekcyjnej, która nie tylko tanią tandetą opanowuje rynek wewnętrzny z powodu głodowego poziomu wynagrodzeń za pracę — ale posiada już poważną pozycję w eksporcie zagranicznym, omawianą przez p. B. Modro. W r. 1932 eksport ten wynosił 11 milionów z górą, poczem skurczył się, ale w r. 1932 wyniósł 8 i pół miliona, a obecnie ma formę Syndykatu Eksportu Odzieży, zdobywającego nawet rynki zamorskie. Dzieje się to dzięki temu, że najbardziej typowe stawki przy pracy chałupników wynoszą: za uszycie palta 2 zł. 50 gr., marynarki 1 zł. 50 gr., kamizelki 75 gr., najtańszych spodni robotniczych 27 gr.!!! Te stawki są najlepszą miarą straszliwego wyzysku i okropnej nędzy w jakiej żyje ta część proletariatu.

Skutkiem braku ustawy nie ma też możności zarejestrowania całej ilości chałupników w Polsce. Różni autorzy podają tylko bardzo przybliżone i częściowe cyfry. O ile w czasie wystawy chałupniczej w r. 1931 podawano ogólną cyfrę około 300 tysięcy chałupników w miastach i wsiach, trzeba obecnie ją podnieść bardzo znacznie i półmilionową masę najgorzej wyzyskiwanej ludności pracującej uznać za przedmiot ochrony prawnej i gospodarczej.

Szereg rozpraw omawianego wydawnictwa na podstawie szczegółowych badań przedstawia straszne warunki mieszkaniowe i zdrowotne tej przez Boga i ludzi zapomnianej klasy. Specjalna ankieta wśród chałupnictwa szewskiego w Warszawie i okolicznych miasteczkach przeprowadzona przy współpracy Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórzanego dała obraz przeraźliwy. Odpowiedzi co do ubrania brzmią: „chodzę już 6 lat w jednej jesionce, nie ma za co kupić innej". „Ubranie jedno w tym się chodzi i pracuje"; a pożywienie? „Trzy razy dziennie na suchym, czasem mamy obiad gotowany". „Trzy razy dziennie zupa kartoflana, raz na tydzień kawałek mięsa". „Jemy przeważnie 2 razy dziennie, bywa i raz. Na pożywienie nasze składa się czerstwy chleb i herbata, zupa kartoflana, kasza, kapusta".

Tak żyją ludzie pracujący wraz z rodziną bez ograniczenia czasu a tragiczna ankieta zawiera rubrykę pracujących poniżej 5 lat

Ani inspekcja pracy, ani ubezpieczenia społeczne nie obejmują tych najbardziej nieludzko wyzyskiwanych, chociaż „odnośne" ustawy „głucho" o tym mówią. Faktycznie nikt się jednak ich wykonaniem nie troszczy!

Starannie wydana książka zawiera bardzo pracowicie zebraną przez M. Zieniewiczównę bibliografię przedmiotu w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

T. H.

## Hitler a galeria obrazów Liechtensteina

W Wiedniu istnieje słynna galeria obrazów, należąca do ks. Liechtensteina, władcy lilipuciego księstwa na pograniczu b. Austrii i Szwajcarii.

Poprzedni książe panujący musiał abdykować pod naciskiem Hitlera, ponieważ był ożeniony z Żydówką, Guttmannówną z domu. Ale abdykując, książe ten zapisał żonie swoją własność prywatną, której część najcenniejszą stanowiła owa galeria w Wiedniu.

Nowy książe Liechsteinu, chcąc uratować galerię (bo własność żydowską Hitler skonfiskowałby), zamierzał przenieść ją do swego księstewka, albo do Szwajcarii.

Dowiedział się o tym Hitler i srodze się rozgniewał. Podczas ostatniej wizyty w Wiedniu odwiedził on galerię i zdecydował, że ona musi pozostać w Niemczech i stać się własnością Rzeszy.

Za poradą swych przyjaciół, książe Liechtenstein udał się do Berlina, by błagać Hitlera o zwrot jego i jego przodków własności.

Kto wie, czy ks. Liechtenstein wraz z galerią nie straci swego — kraju, jeżeli zbytnio się naprzykrzy gorącemu miłośnikowi sztuki i niemniej namiętnemu zbieraczowi ziem, jakim jest Hitler...



# Gdzie są ludzie dobrej woli?

W czasach dzisiejszych, czasach wielkiej pogardy dla sztuki bezinteresownej, dla niezależnej myśli ludzkiej, w czasach, kiedy trzy kraje totalne: Niemcy, Włochy, Rosja przekreśliły swój dorobek kulturalny i zniszczyły ludzi umiejących tworzyć, są jeszcze narody szczęśliwe, które spokojnie produkują dzieła wielkie zarówno objętością, jak zakresem zagadnień, jak ciężarem zawartej w nich wiedzy o człowieku i świecie. Jak zwykle kiedy chodzi o literaturę, prym trzyma **Francja**. Aż dziw bierze, ilu tam tworzy współcześnie pisarzy wysokiej i najwyższej klasy. Przedwcześnie zmarły genialny **Proust**, a prócz niego **Romain Rolland, Gide, Jules Romains, Martin du Gard, Colette, Duhamel**, że wymienię tylko kilka najważniejszych nazwisk; a iluż jeszcze jest pozatym. Niewyczerpane bogactwo tej literatury bierze niewątpliwie źródło z wielkiej swobody i odwagi myślenia, z niczem nie skrępowanej możności całkowitego wypowiedzenia się pisarzy.

Chcę teraz pokrótce opowiedzieć o jednej z najbardziej zastanawiających powieści jednego z wymienionych przed chwilą autorów, liczących się między najpierwszymi — **Jules Romains'a**. Nie jest to zadanie łatwe, bo dotychczas tego dzieła ukazało się 16 tomów, a daleko jeszcze do końca. **„LUDZIE DOBREJ WOLI"** — taki jest ogólny tytuł. Krótkie zdanie sprawy z tych szesnastu tomów jest tym trudniejsze, że pisarz francuski obrał sobie zupełnie nową i dość dziwaczną metodę opowiadania. — Chcąc dać wrażenie olbrzymiego bogactwa i różnorodności życia, chcąc dać obraz całej przedwojennej Francji, postępuje w ten sposób: rozpoczyna jakąś opowieść, przerywa ją po jednym lub kilku rozdziałach, rozpoczyna nową, znów ją przerywa i tak ciągle. Czasem wraca do przerwanych wątków, czasem nie. Czasem jakiś rozdział, ledwo muśnięty w jednym z pierwszych tomów, rozrasta się i wypełnia pół książki w którejś z o wiele dalszych serii. Czasem jakaś historia, która zdołała rozpalić nasze zainteresowanie zostaje przerwana w połowie i więcej się do niej nie wraca. Trudno sobie wyobrazić jak olbrzymia ilość osób występuje w tej gigantycznej powieści. Ilość tak wielka, że sam autor uznał za stosowne opatrzyć każde dwa tomy wykazem figur działających, z krótkim wyszczególnieniem najważniejszych ich czynności. Ogromne jest też bogactwo środowisk przez które przeprowadza nas autor. Poznajemy za jego przewodem wszystko: Paryż i prowincję, proletariat miejski i wiejski, kler, arystokrację i politykę, tajne związki, gabinety ministerialne, sypialnie aktorek, salony dam światowych, pracownie uczonych, gabinety złych i dobrych pisarzy. Rozglądamy się nietylko wszerz, ale drążymy w głąb dusz ludzkich: docieramy do instynktów zbrodniczych, do tajemnic twórczości, do zakamarków uczuć miłosnych, do delikatnych zawiłości duszy dziecięcej, do wielkich, eksplozywnych nienawiści, do zboczeń seksualnych, do sprężyn jakie poruszają człowiekiem w różnych chwilach jego życia. Jules Romains pragnie nam pokazać Wszystko, przez wielkie W.

Czy to jest możliwe? Może niezupełnie. Niezmiernie ambitne założenie Romains'a osiągnęło tylko częściowy sukces, zresztą dostatecznie poważny na to, aby zaliczyć „Ludzi dobrej woli" do najciekawszych utworów naszych czasów. Ale chcieć pokazać wszystko, to jednak trochę za wiele. Przede wszystkim nie wytrzymuje tego wrażliwość czytelnika. Trzeba mieć nie małą wytrzymałość, aby się wciąż przerzucać z autorem od tematu do tematu, aby razem z nim podnosić opuszczone od wielu tomów wątki, wszystko pamiętać, cały olbrzymi fresk mieć stale w wyobraźni. Siła twórcza autora też miejscami słabnie i przemienia się w gadulstwo.

Ale to są raczej drobne zastrzeżenia w stosunku do dzieła naprawdę niezwykłej wagi. Analiza społeczna Romains'a posiada partie wręcz odkrywcze. Cyniczne machinacje przemysłowców wojennych, sposoby jakimi omotują radykalnego działacza i dopomagają mu do kariery, spisek anarchistyczny, zbrodnicza figura prowokatora, piękny tym młodego robotnika, dyskretne działanie księży, wszystko to pozostaje w niezatarty sposób w pamięci i stanowi nie mniej poważną naukę o społeczeństwie niż niejedno dzieło naukowe. Bo Romains, jak wielu pisarzy francuskich, poza ogromnym talentem, ma wielką i solidną wiedzę socjologiczną i przyrodniczą, która nasyca karty jego książek czystym światłem intelektu.

„Ludzie dobrej woli", jak sam tytuł wskazuje, są książką o pewnym wartościowaniu moralnym, są do pewnego stopnia dziełem z tezą, co bynajmniej nie umniejsza jej wartości. Romains ma pogląd na świat bardzo bliski socjalizmowi i jeżeli szuka swoich ludzi dobrej woli w różnych warstwach społecznych, najchętniej znajduje ich wśród proletariatu i pracującej inteligencji. Wprowadzając osoby autentyczne między zmyślone daje piękny wizerunek **Jaures'a**. Ukazuje z bólem dość ponury obraz socjalizmu niemieckiego z przed wojny, w którym widzi już zalążki przyszłego upadku i możliwości tego co się dzieje w Niemczech dzisiaj. Ci ludzie dobrej woli, których wyławia z morza chciwości, egoizmu, obojętności i drapieżnej walki o byt, mają jakieś wspólne podobieństwo, choćby pozatem dzieliło ich wszystko: środowisko, płeć, warunki życia i poziom umysłowy. Są ludzie odznaczający się tym, że nie mogą żyć tylko swoim własnym prywatnym życiem, którzy tak są jakoś sformowani, że boli ich nietylko krzywda osobista, ale i społeczna, którzy poczuwają się do odpowiedzialności zbiorowej za klasę swoją, kraj i państwo. Ci ludzie, gnani jakąś tajemniczą siłą, niby tym co w przyrodzie nazywamy tropizmem, dążą ku sobie, spotykają się nieuchronnie, formują zlepki, zgęstki, grupki i wielkie zbiorowiska ożywione wspólnym duchem, czy to będą sojusze przyjaźni, czy **ugrupowania polityczne lub naukowe, związki zawodowe** — wszystkie formy, w jakich wyraża się solidarność ludzka. Ci ludzie dobrej woli czują przed 1914 rokiem, że Francja jest w przededniu katastrofy, przeczuwają zbliżającą się wojnę, robią wszystko co w ich mocy aby jej uniknąć, ale — słabi i działający przeważnie omackiem — staczają się w jej otchłań. Na tym narazie kończy się książka, ale, jak powiedziałem, dalsze tomy ukażą się niebawem.

Przeciwko tym ludziom szlachetnym wystąpią do walki wrogie ugrupowania i jednostki, ale w większym jeszcze stopniu bezład i chaos społeczny, głupota i zła wola, bezmyślność i krótkowzroczność polityków, jakaś fatalność niszczycielska, która każe ludziom mordować się wzajemnie. Czuje się wyraźnie, że Romains'owi chodzi nietyle nawet o zobrazowanie sytuacji z przed wielkiej wojny europejskiej, ile bicie na alarm wobec sytuacji obecnej, wobec groźby katastrofy stokroć groźniejszej niż tamta. Jakgdyby na niedawnej przeszłości, którą już znamy jako tako z dokumentów, zbadać chciał przyczyny, pobudki, które pchają ludzkość do zagłady, jakgdyby chciał przypomnieć, że ludzie dobrej woli istnieją, nie są wcale tak słabi i mogliby wpłynąć może na losy świata, którymi zbyt bezkarnie kierują zachłanni drapieżnicy, psychopaci oraz sploty interesów zgubnych dla przyszłości cywilizacji. Romains podejmuje wielki wysiłek zrozumienia sił, które rządzą światem, odsłonięcia ukrytych sprężyn i mechanizmów, wysiłek tym większy, że jest to może pierwsza próba rozeznania się w chaosie współczesnej Europy, z piekielną zajadłością dążącej do samozatracenia. **Troska i niepokój o ludzkość, a jednocześnie ciepłe zainteresowanie człowiekiem, jednostką biją z kart tej zastanawiającej książki.**

Ci, co zaczną ją czytać w polskim przekładzie, niech się nie zrażają początkowymi trudnościami, rwaniem wątków, ciągłymi wprowadzaniem nowych osób. Po pewnym czasie w umyśle czytelnika wytwarza się całość olbrzymiego obrazu, całość niesłychanie pouczająca, złożona z fragmentów, których większość posiada ogromną wartość artystyczną i psychologiczną. „Ludzie dobrej woli" nie są łatwi do czytania, ale jest to jedna z nielicznych książek naprawdę wzbogacających wewnętrznie.

**IRENA KRZYWICKA.**



JÓZEF WECHSBERG.

## Miasto w powietrzu

Przekład z niemieckiego Haliny Pilichowskiej.

**Fragment z książki, która p. t.: „Wielki mur" ukaże się nakładem „Biblioteki Polskiej".**

W Panama City najbardziej fascynująca nie jest różnokolorowa mieszanina ludzka na ulicach; ani statki pod wszelakimi banderami w porcie, ani słomkowe kapelusze, ani — brzmi to bluźnierczo — Kanał; prawdziwie fascynujące jest France Field.

France Field to port lotniczy Panamy. Aby pojąć całą jego wspaniałość, trzeba się tam wybrać wczesnym rankiem; poprzez świeżą, nieobsianą jeszcze ziemię. W owej porze, gdy skwarne słońce Panamy ma jeszcze litość, na France Field wre praca. Przed potężnymi hangarami stoją samoloty. Warczą motory, a oficerowie — tylko w spodenkach kąpielowych i butach — sprawdzają je po raz ostatni. Wszystko na France Field jest młode; młoda jest ziemia, młode są hangary, młode są potężne maszyny; młodzi są i ludzie, którzy panują nad tymi maszynami. Płowowłosi, rośli, wysmukli — wydaje się, że dopiero co zstąpili z jednego z owych amerykańskich filmów, na których my, zacofani w dziedzinie techniki lotniczej Europejczycy, podziwiamy akrobatyczne ewolucje pilotów U. S. A. Słońce przegląda się w maszynach, świeci i mieni się na France Field.

Gdzież jeszcze oglądać można tak wielkie skupienie samolotów? Potężne jednopłatowce z zielonymi skrzydłami; bombowce konstrukcji 1937. Tuż obok kursujące na szlaku Panama — Kuba — Floryda wielkie maszyny z szerokimi ślizgowcami i potężnymi śmigłami.

Nie wiem, ile maszyn znajduje się w tej chwili na France Field: może sto, a może dwieście. Nigdy jednak wielkość amerykańskiej potęgi światowej nie przemówiła do mej świadomości tak dobitnie, jak teraz. Panama jest pomostem między Północną a Południową Ameryką. Tu stoi armia łączności. Gdy zajdzie potrzeba, to w ciągu sześćdziesięciu sekund pięćset gigantów powietrznych wzbije się do góry i w ciągu następnych sześćdziesięciu sekund poleci nad Kanał Panamski, najważniejszą bazę strategiczną Stanów Zjednoczonych.

Są miasta, które się zrosły z ziemią: Moskwa, Paryż, Praga. Są miasta, które jedynie nad wodą żyją i wodzie zawdzięczają swą wielkość: Honkong, Los Angeles, Nowy Jork. Ale Panama City do nich nie należy. W Panamie krzyżują się wszystkie amerykańskie linie lotnicze, najlepsze i najlepiej zorganizowane ze wszystkich linii lotniczych świata: gigantyczne maszyny Pan-American, Chilean Air-Line, Nyrba-Lines i jak się tam one wszystkie nazywają, linie które łączą lądowe pustynie Kanady z południem Chile; jest to największy port lotniczy powietrznej floty U. S. A.

Panama City nie jest miastem nad wodą czy na ziemi, Panama City jest miastem w powietrzu.

* * *

Raz jeden jedyny Panama została zdobyta. Ale wówczas nie było jeszcze Kanału ani amerykańskich samolotów i człowiekiem — który zdobył Panamę, był król flibustierów i najsłynniejszy spośród piratów: Henry Morgan.

Morgan był jednym z owych nielicznych korsarzy, których życie i kariera przekraczają fantazję wszystkich autorów awanturniczych powieści. Aż do roku 1670, w którym przedsięwziął wyprawę panamską, był wodzem korsarzy i wraz z bandą zuchwałych towarzyszy rabował wszystko, co się tylko dało zrabować. We wszystkich przedsięwzięciach sprzyjało mu wręcz nieprawdopodobne szczęście. W Anglii zwrócono uwagę na zuchwałego bandytę i zawarłszy oficjalnie z królem hiszpańskim traktat przyjaźni dano Morganowi glejt, upoważniający go do podbicia najstarszej hiszpańskiej kolonii w Nowym Świecie, bogatej Panamy, w której ponoć odbywał się przeładunek złota peruwiańskich Inkasów i chilijskich królów. Morgan wystawił flotę złożoną z 37 okrętów. Zabrał z sobą 2.000 bandytów, z których najprzyzwoitszy miał na sumieniu conajmniej morderstwo i pokusił się o rzecz niewiarygodną: o przebycie przesmyka panamskiego. Splądrował Porto Bello, port na Atlantyku, i do gubernatora Panamy wysłał posła z pierścieniem i pistoletem, przy czym kazał oświadczyć, że mu te przedmioty jedynie pożycza i że się po nie zgłosi za dwanaście dni. Jak widzimy, był to korsarz z humorem.

To, co później nastąpiło, było już mniej humorystyczne. Morgan usiłował z 1.200 ludzi przebyć przesmyk i nękany przez moskity przedzierał się przez dziewicze puszcze i góry, gdzie w dwa wieki później 40.000 ludzi złożyło swe życie przy budowie kanału! Trudno sobie wręcz wyobrazić, czego ci ludzie dokonali w ciągu ośmiu dni; ale dziewiątego dnia z rana ujrzeli w oddali srebrny kurek na katedrze w Panamie. O godzinie trzeciej po południu Panama, „niezdobyta" hiszpańska twierdza, znalazła się w rękach Morgana. O północy z najbogatszego miasta Nowego Świata została jeno kupa popiołu.

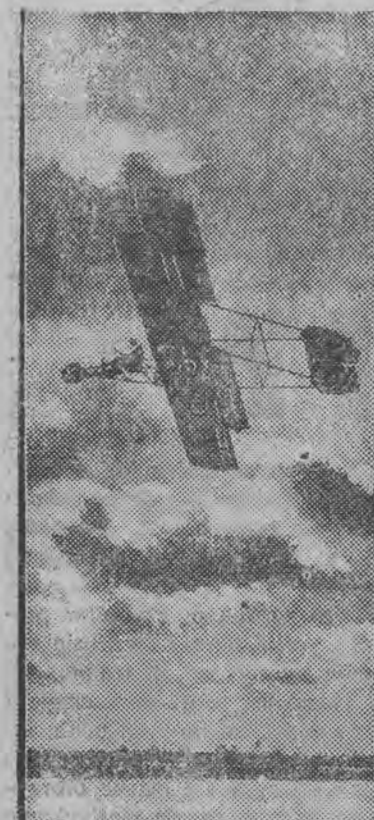
Ostatni akt: droga powrotna. Nieskończenie długa karawana wszystkie skarby Panamy, jeńcy, strzeżeni przez piratów, a na czele Henry Morgan. Jak swą ekspedycję zdołał przeprawić przez malaryczne piekło międzymorza, stanowi zagadkę dla inżynierów, którzy później budowali kanał. Morganowi i tym razem sprzyjało szczęście. Szczęście nie opuściło go nawet w najkrytyczniejszej chwili: każdemu z kamratów kazał wypłacić zaledwie skąpą cząstkę łupu — po pięćdziesiąt angielskich funtów — toteż chciano go utopić. Uciekł na Jamajkę, królowa Elżbieta mianowała go gubernatorem i Morgan nie zawahał się przed wyciągnięciem korzyści z nowego urzędu: kazał swych kamratów powyłapywać i zesłał ich na galery. Dzieje świata nie znają zuchwalszego i większego pirata nad flibustiera Henry Morgana.

Morgan w Panamie nie próżnował. Ze starego miasta zachowały się tylko mury katedry, klasztoru, kościoła. W świetle księżyca ruiny te sprawiają widmowe wrażenie i mogłyby napędzić stracha, gdyby nie było tu czarnego szofera z autem i małej kawiarenki z wizerunkiem Morgana oraz reklamą amerykańskich papierosów.

A więc lepiej pojechać do nowego miasta, do Panama City, stolicy niepodległej Republiki Panamskiej, gdzie w „Happyland - Cabarett" można się istotnie czuć szczęśliwym, jeśli się przez szczęście rozumie obfitość amerykańskich trunków i przyjemność przetańczenia kilku tang z którąś z peruwiańskich tancerek — po 10 centów za taniec. Można też wedle upodobania wybrać sobie damę z Kansas City, Jokohamy, Limy, Szanghaju, Wiednia, Warszawy, Paryża, Rio czy Dakaru. Kabarety Panamy są w pewnym stopniu międzynarodowymi punktami spotkań. W rannym brzasku można się później przejechać na forty i obwałowania. Widzimy tam „milutkie", małe armatki, nowoczesne karabiny maszynowe i składy dynamitu i rozumiemy, że kolejny napastnik — wiadomo nawet skąd nadciągnie! — nie tak łatwo zdoła podbić Panamę, jak ongi Henry Morgan.

# SKRZYDŁA LUDZKOŚCI

## Czy są możliwe stałe loty na wysokości 10.000 metrów



Nowoczesna awiacja zdąża do opanowania wysokości; w wyższych warstwach atmosfery lub w stratosferze, lotnik znajdzie najdogodniejsze warunki:

DOSKONAŁĄ WIDZIALNOŚĆ, SŁABE PRĄDY POWIETRZNE NISKĄ DEPRESJĘ ATMOSFERYCZNĄ,

co pozwoli na rozwinięcie fantastycznej szybkości lotów.

W roku bieżącym francuskie linie lotnicze zamierzają zorganizować stałą komunikację powietrzną na trasie bezpośredniej

PARYŻ — NOWY JORK,

przy czym przelot na całej przestrzeni odbywałby się

NA WYSOKOŚCI 8.000 METRÓW.

W Le Bourget prowadzone są od początku b. r. eksperymenty lotu na wysokość w kabinie pneumatycznej w celu wypróbowania odporności i wytrzymałości organizmu pilotów. M. in. lotnik Artola i dr Richeu odbyli 48-godzinny „lot" w kabinie pneumatycznej w sztucznie rozrzedzonej atmosferze i przy ciśnieniu, odpowiadającym wysokości 8.000 metrów.

EKSPERYMENT DAŁ DOBRE WYNIKI

przy użyciu inhalatorów z tlenem. Dwie doby spędzone w tych warunkach nie nadwyrężyły ani zdrowia, ani odporności organizmu lotników.

Eksperyment następny miał wykazać, jaki jest plafon wytrzymałości ludzkiej na wysokość przy użyciu jedynie inhalatora tlenowego z maską. Tym razem przymusowy pobyt w kabinie pneumatycznej miał trwać 20 godzin. Była to

PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI MAKSYMALNEJ.

Oto co opowiada o swych wrażeniach „lotu" na wysokość 10.000 metrów uczestnik eksperymentu, dr. Richou:

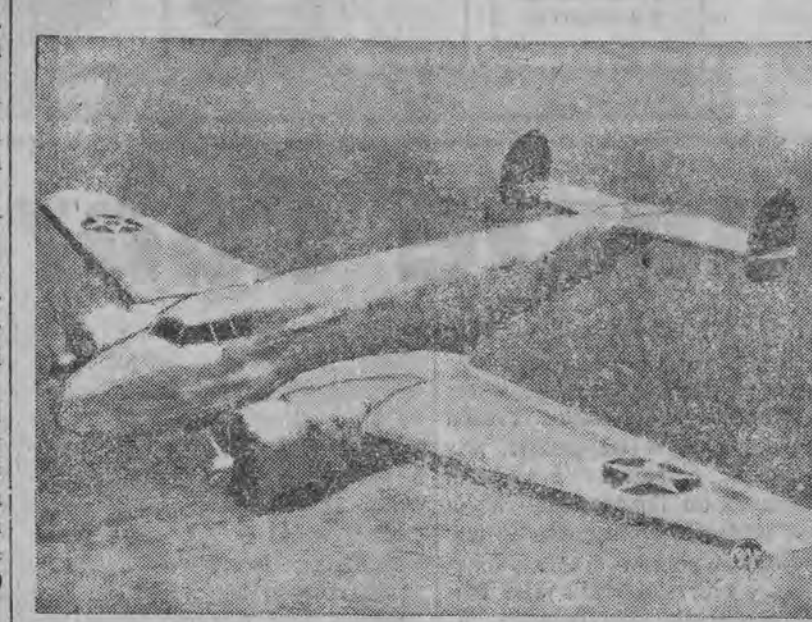
— Zajęliśmy miejsca nasze w kabinie, ja i Artelon, zaopatrzeni we wszystko, co może się przydać w ciągu 20 godzin przymusowego odseparowania od świata. Założyliśmy na twarz maski, połączone z inhalatorem tlenowym i po upływie pół godziny osiągnęliśmy teoretycznie, nie opuszczając ziemi

WYSOKOŚĆ 10.000 METRÓW.

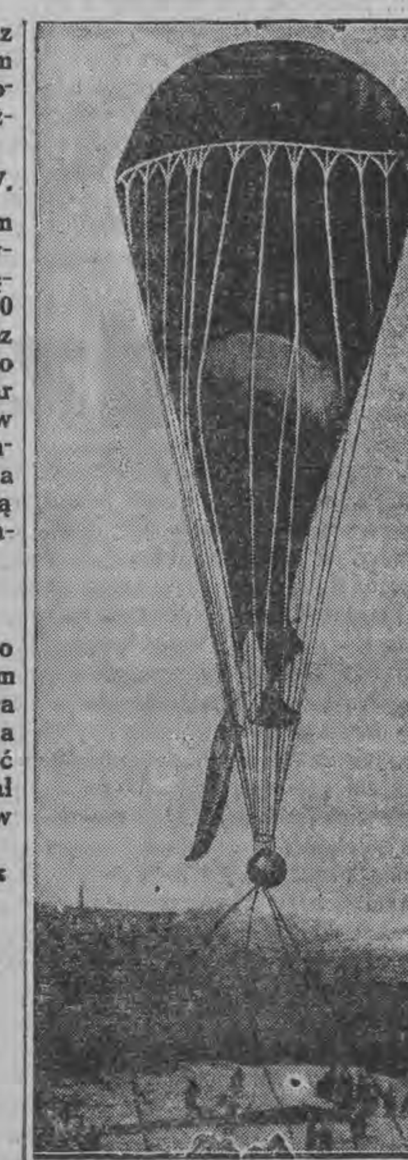
Termos napełniony ciepłym bulionem pęka nagle, płyn wylewa się. Zapomnieliśmy odkręcić korki i oto skutek. Około 10 wieczór, w trzy godziny po rozpoczęciu „lotu" zasiedliśmy do partyjki brydża. Artelon uskarża się nagle na dotkliwy ból w okolicy łopatki. Ja czuję to samo w łokciu: jak gdyby wkręcano mi śrubę w ciało. Bóle stają się ostre, pojawiają się w stawach.

ANI STAĆ, ANI LEŻEĆ.

Jedyna możliwa pozycja, to przysiad z mocnym podgięciem nóg i ramion. Około 3-ej nad ranem jesteśmy już tak wyczerpani, że trudno się nam zdobyć na jakiś wysiłek. Jak wyglądałby w tych warunkach lot prawdziwy, gdzie



AMERYKAŃSKI SAMOLOT STRATOSFERYCZNY



PILOT NIE MIAŁBY MOŻNOŚCI WYKONYWANIA RUCHÓW!

Czas płynie. Przez lukę dostrzegamy wschód słońca. — Stwierdzamy poprawę w naszym stanie, bóle ustępują zwolna, pozostaje tylko ociężałość i zmęczenie. O 12-ej spożywamy śniadanie, wreszcie o 2-ej po południu dają nam znać, iż eksperyment na dziś ku końcowi. Wychodzimy z kabiny. Konkluzja: lot na wysokości 10 tysięcy metrów może się odbywać tylko przy użyciu skafandra lub też przy zastosowaniu hermetycznej kabiny. Na wysokości 8.000 metrów wystarcza maska i inhalator tlenowy.

### Czy Z.S.S.R. zdoła utrzymać czołową pozycję wśród potęg lotniczych świata?

# Lotnictwo sowieckie

## jego stan obecny i możliwości na wypadek wojny

Dla armii nowoczesnej, poza sytuacją wewnętrzną, która zawsze wywiera olbrzymi wpływ na obronność kraju, przemysł jest najistotniejszą bazą. Mało wydajna praca fabryk lotniczych lub produkujących broń pancerno - motorową może przekreślić zamiary najzdolniejszego dowódcy wojskowego.

Nie jest tajemnicą, że realizacja szeroko zarysowanych planów przemysłowych ZSSR. natrafia na bardzo poważne trudności. Szybkość produkcji niewątpliwie wzrosła w Sowietach, stoi jednak jeszcze poniżej poziomu produkcji europejskiej.

Sowieckie fabryki lotnicze po licznych czystkach nie mają dobrej, wystarczającej organizacji pracy. Zmieniający się często personel na stanowiskach kierowniczych nie może utrzymać jednolitego planu. Produkcja roczna przemysłu lotniczego zawiera się w następujących cyfrach: 1900 samolotów myśliwskich, 500 rozpoznawczych, 1120 samolotów bombowych, 600 szkolnych, 10 transportowych, 200 wodnosamolotów i 70 innych. Ogólnie biorąc 4200 samolotów rocznie jest cyfrą poważną.

Jakościowo jednak wynik ten jest mniej imponujący, ponieważ obok produkcji seryjnej Sowiety od roku 1936 nie wyprodukowały podobno swych prototypów. Drugą charakterystyczną cechą są możliwości produkcyjne. Obecnie produkowana ilość samolotów stanowi ogólną granicę możliwości przemysłu lotniczego ZSSR. Bez daleko idącej reorganizacji przemysłu lotniczego, ustalenia planu i jego konsekwentnej realizacji, lotnictwo sowieckie w najbliższym czasie nie będzie mogło liczyć na powiększenie produkcji. Tak przynajmniej przypuszczają rzeczoznawcy wojskowi we Francji i Anglii. Narazie Sowiety zajmują czołowe miejsce wśród potęg lotniczych świata. System szukania wszędzie „wrogów ludu" i obłąkane „czystki", zdaniem fachowców, nie pozwolą jednak Sowietom na utrzymanie tej pozycji przez dłuższy czas.

## Największy na świecie port lotniczy

W miejscowości Nord - Beach, w stanie nowojorskim, wykańcza się budowę największego na świecie portu lotniczego. Budowa portu, hangarów i t. p. kosztowała, jak dotąd, 22 miliony dolarów. Ogólna powierzchnia pola sportowego wyniesie blisko 5000 mtr. kw.

# Walka o panowanie

## nad szlakami powietrznymi



Podbój szlaków powietrznych przypomina zupełnie prowadzony swego czasu wyścig na morzu. Niemal te same przesłanki, które każą rozbudowywać państwom szlaki powietrzne, decydowały o polityce morskiej. Są jednakże pewne różnice. Marynarka decydowała wprawdzie o potędze danego państwa, ale gruntowała się jego poprzez handel. Lotnictwo nie nadaje się, jak dotychczas, do masowego transportu towarów i, z grubsza rzecz biorąc, jest raczej przedsiębiorstwem deficytowym.

Oczywiście, przede wszystkim względy polityczne decydowały o rozbudowie sieci lotniczej, ale nie tylko polityczne. Były zresztą państwa, dla których np. rozbudowa sieci wewnętrznej przedstawiała zagadnienie pierwszej wagi. Z braku innych połączeń linie powietrzne zaczęły przodować. Państwa kolonialne musiały poza tym połączyć swoje posiadłości z metropolią jak najszybszymi szlakami. Dziś obrona dróg powietrznych należy już do kanonów strategicznych, jak dawniej obrona dróg lądowych czy morskich.

Kolonialne linie lotnicze nie służą tylko komunikacji z metropolią, może znacznie większą jest ich rola w życiu kolonii. Ma się tu przecież do czynienia z olbrzymimi obszarami. Oczywiście, pasażerami nie są tubylcy, lecz urzędnicy administracji, względnie koloniści, ale przy pomocy tych samolotów przewozi się lekarstwa, zwalcza epidemie i t. p. Pod względem cywilizacyjnym i politycznym piloci spełniają znacznie większą rolę, aniżeli się to wydaje.

# Nocne loty

**W roku bieżącym upływa dziesięć lat od chwili powstania nocnej obsługi pocztowo - lotniczej w Szwecji, która zorganizowała pierwszą w Europie lotniczą służbę pocztową w nocy. W r. 1928 szwedzki urząd pocztowy wraz ze szwedzkimi liniami lotniczymi Aerotransport uruchomił lotniczy przewóz poczty w nocy i w ciągu tego roku odbył się szereg pomyślnych lotów na trasie Stockholm — Londyn. Od r. 1928 nocna służba lotniczo - pocztowa obejmuje coraz większą liczbę miast i w chwili obecnej poczta ze wszystkich większych miast Skandynawii przewożona jest głównie drogą lotniczą.**

**Wraz z rozwojem poczty lotniczej uległy zmianie aeroplany pocztowe. W r. 1928 samoloty pocztowe rozwijały szybkość 160 km/godz., obecnie zaś nowe jednostki osiągają szybkość ponad 320 km/godz.**

**Wspomnieć również należy, że w roku bieżącym upływa 25 lat od daty pierwszego lotu nocnego w Szwecji. Wieczorem 11 marca 1914 r. szwedzki pionier lotniczy, Enoch Thulin, wystartował z Landskrony na swej maszynie „Nordstjärnan" do Danii, poczem zawrócił i wylądował po 58 minutach w Landskronie. Był to wówczas wyczyn lotniczy, wymagający wyjątkowej odwagi, zręczności i znajomości terenu, w r. 1914 bowiem nieznane były zupełnie przyrządy ułatwiające orientację lotu w ciemności i Thulin odbył swój przelot „na ślepo".**

## Obrona powietrzna Anglii



Najnowsze działa przeciwlotnicze zainstalowane w Anglii.

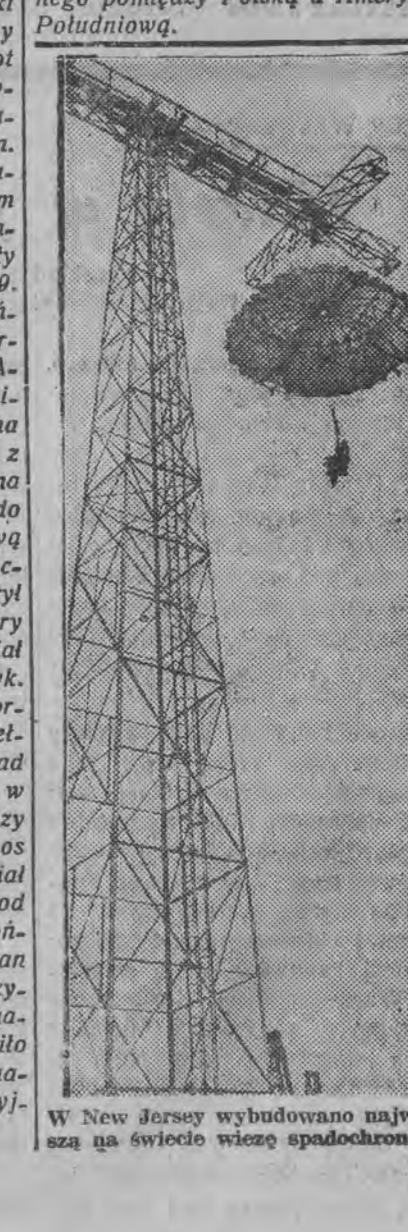
**Obsługa dział — jak widać jest chroniona przez specjalny pancerz stalowy.**

**Na pierwszym planie pocisk z nowych dział.**

# Polskie loty

## przez ocean Atlantycki

*Latem, b .r. ma się odbyć polski lot przez Atlantyk na trasie Nowy Jork — Warszawa. Jeżeli pilot Stanisław Kluzek dokona tego wyczynu, byłby to już czwarty udały polski przelot nad Atlantykiem. Pierwszym Polakiem, który odważył się na lot nad Atlantykiem był major Idzikowski. Jego zamierzenia podejmowane były dwukrotnie: w latach: 1928 i 1929. W 1933 r. dwaj Polacy amerykańscy, bracia Adamowicze, wystartowali z Ameryki do lotu przez Atlantyk. Próba się nie udała i lotnicy zawrócili z drogi. Dopiero w następnym roku, wystartowawszy z Harbourg - Grace przelecieli na samolocie „City of Warsaw" do Felurs d'Orne w Normandii. Nową erę w dziejach polskiego lotnictwa transatlantyckiego otworzył pilot Stanisław Skarżyński, który w dniu 8 maja 1934 r. przeleciał samotnie południowy Atlantyk. Przelotu dokonał na małym sportowym aparacie typu RWD. Zupełnie inny charakter miał przelot nad Atlantykiem mjr. Makowskiego w ubiegłym roku. Wystartowawszy na olbrzymim Lockheadzie z Los Angelos, mjr. Makowski przeleciał w kilku etapach nad Ameryką Środkową i Południową ,aby na zakończenie swego raidu, przebyć Atlantyk Południowy pomiędzy Brazylią a Senegalem. Lot ten miał charakter eksperymentalny. Chodziło bowiem o zbadanie możliwości nawiązania połączenia komunikacyjnego pomiędzy Polską a Ameryką Południową.*



W New Jersey wybudowano najwyższą na świecie wieżę spadochronową

# Rozpoczęcie robót publicznych

## uchwalił Komitet Ekonomiczny ministrów

W piątek, dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów.

Komitet Ekonomiczny omówił sprawę uruchomienia robót publicznych w roku bieżącym, postanawiając, że roboty te rozpoczęte zostaną 10-go marca. Podjęcie tych robót, wpłynie na zwiększenie obrotów gospodarczych i zatrudnienia oraz na spadek cyfry zarejestrowanych bezrobotnych.

Następnie Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie organizacji zatrudnienia bezrobotnych na robotach prowadzonych przez organa państwowe, związki samorządowe oraz inne instytucje publiczno - prawne. Postanowiono, że całokształt akcji zatrudnienia spoczywać będzie w rękach Funduszu Pracy. Uchwała przewiduje, że w ośrodkach o większym napięciu bezrobocia ,część bezrobotnych, w razie niemożności zatrudnienia ich na miejscu, będzie mogła być przemieszczana do robót prowadzonych poza miejscem ich stałego zamieszkania. Zasadniczą intencją uchwały jest dążenie do zatrudnienia na robotach publicznych przede wszystkim zarejestrowanych bezrobotnych; jednak w ośrodkach o umiarkowanym napięciu bezrobocia lub na terenach, gdzie nie ma bezrobocia zarejestrowanego, będzie dopuszczana do pracy w miarę zapotrzebowania również ludność miejscowa nierejestrowana w biurach pośrednictwa Pracy, w pewnym stosunku procentowym do bezrobotnych, zakwalifikowanych przez biura Funduszu Pracy.

Uchwała reguluje ponadto sprawę systemu płac akordowych na robotach publicznych, postanawiając, że stawki akordowe powinny być obliczane w ten sposób, by osiągany na podstawie akordów, w ramach ośmiogodzinnego dnia pracy, przeciętny dzienny zarobek wv nosił więcej niż dzienna płaca przy wynagrodzeniu za godzinę.

# Rymarze żądają

## możności życia

Już od 16 stycznia b. r. toczą się pertraktacje o umowę zbiorową między robotnikami a pracodawcami rymarskimi. Pracodawcy trwają w swoim uporze, podczas kiedy robotnicy dają dowody ustępliwości.

Poprzednia umowa nie gwarantowała robotnikom nawet minimum egzystencji. Związki Zawodowe zgłosiły do Inspekcji Pracy nową umowę, która miała gwarantować owe minimum egzystencji.

Robotnicy zażądali 25 proc. podwyżki i z tego dalej ustąpili na 15 proc., a fabrykanci ofiarowali aż.. 1 proc. Robotnicy uznali to za szczyt bezczelności i otwarte kpiny z nędzy robotników, gdyż zarobek nie przekracza 6 zł. dziennie.

Wobec nieosiągnięcia zgody, na walnym zgromadzeniu rymarzy, postanowiono odpowiedzieć na fabrykancki upór i lekceważenie strajkiem od poniedziałku, 6 b. m.



# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## SENSACJE DNIA

### TRAGICZNY ZGON BOKSERA NA RINGU

W ubiegłą sobotę, dn 25 ub. m. odbył się w Warszawie mecz bokserski rezerwowych drużyn CWS i Czechowic. Na tych zawodach wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego 18-letniego boksera. Mianowicie w wadze średniej spotkali się Tarnowski (Czechowice) z Leonem Wiaternko (CWS). Początkowo przeważał Wiatrenko, który nawet dwukrotnie rzucił Tarnowskiego na deski. W drugim starcia Wiatrenko nadział się nieszczęśliwie na cios Tarnowskiego, upadł i został wyliczony. Ponieważ pięściarz był w dalszym ciągu nieprzytomny, lekarz polecił przewieźć go do szpitala Przemienia Pańskiego, gdzie po trzech dniach zmarł.

Leon Wiatrenko liczył 18 lat. Władze zarządziły dochodzenie oraz sekcję zwłok. Wyniki dochodzenia na razie nie znane.

## TENIS

### SENSACJE BIAŁEGO SPORTU

Dnia 10 marca odbędzie się w Madison Square Garden sensacyjny mecz tenisowy pomiędzy Donaldem Budge i Perrym. Po raz ostatni Budge i Perry walczyli ze sobą przed trzema laty na mistrzostwach tenisowych Ameryki w Forest Hills, gdy obaj byli jeszcze amatorami. Zwyciężył wówczas Perry po 5-setowej zaciętej walce. Obecnie, oczywiście, trudno przewidzieć komu przypadnie zwycięstwo, raczej liczyć się należy z wygraną Budge.

W stolicy Południowej Afryki odbył się mecz tenisowy pomiędzy Anglią i Południową Afryką, Anglicy, którzy wystawili słaby skład, przegrali w stosunku 1:7. Jedyny punkt dla Anglii zdobyła para Scott - Saunders w grze podwójnej pań, bijąc parę południowoafrykańską Craze — Robbins 6:4, 6:3. W konkurencjach męskich Kirby i Farquharson wygrali zarówno gry pojedyńcze, jak i podwójne z Butlerem i Filby.

## HOKEJ

### DĄB MISTRZEM HOKEJOWYM POLSKI.

W piątek zakończyły się w Katowicach zawody hokejowe o mistrzostwo Polski. Ostatnie trzy mecze dały następujące wyniki:

Czarni pokonali nieoczekiwanie Cracovię 3:1 (1:0, 0:1, 2:0).

W drugim meczu Ognisko wileńskie wygrało z Polonią warszawską 1:0, zdobywając decydującą bramkę przez Żubra w trzeciej fazie gry.

W ostatnim meczu decydującym o pierwsze miejsce Dąb pokonał Warszawiankę 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Dąb wygrał zasłużenie chociaż grał poniżej swej zwykłej formy.

Mistrzostwo Polski w hokeju zdobyła drużyna Dębu. Tytuł ten uzyskany został przez Katowiczan zupełnie zasłużenie, gdyż Dąb wykazał najlepszą formę i najwyższy poziom gry. Ostateczna kolejność w turnieju przedstawia się następująco:

1) Dąb Katowice, 2) Warszawianka, 3) Ognisko Wilno, 4) Polonio Warszawa, 5) Czarni Lwów. 6) Cracovia, 7) ŁKS. Łódź. 8) AZS Poznań.

## NIEDZIELNE IMPREZY

*na prowincji:*

W Łodzi mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź w hali i międzypaństwowy mecz Polska — Łotwa w tenisie stołowym.

W Krakowie zakończenie mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej, mistrzostwa bokserskie okręgu i mecz piłkarski Cracovia — Warta Zawiercie.

W Katowicach ogólnopolski turniej piłki ręcznej w hali i piłkarskie mistrzostwa Ligi śląskiej.

We Lwowie mistrzostwa bokserskie okręgu.

W Poznaniu mistrzostwa bokserskie okręgu poznańskiego.

W Toruniu mistrzostwa bokserskie Pomorza.

W Wilnie mecz bokserski Elektrit — Makabi Warszawa i mecz zapaśniczy Ognisko — Pasta Warszawa.

W Grodnie mecz bokserski WKS Śmigły — Makabi Warszawa i mecz zapaśniczy Ognisko — Pasta Warszawa.

W Grodnie mecz bokserski W. K. S. Śmigły — reprezentacja Grodna.

## Co 10-ty mieszkaniec Chełmka narciarzem

Nie wszyscy wiedzą, że Chełmek (pow. Chrzanów) na 2.190 mieszkańców posiada 220 narciarzy, czyli co 10-ty mieszkaniec Chełmka — to narciarz, czyli co 10-ty mieszkaniec Chełmka — to narciarz. Z tej liczby 94 zapisanych jest w P. Z. N. Jak wiadomo, Chełmek jest siedzibą Polskiej Spółki Obuwia Bata.

# W sprawie Gdańska

WARSZAWA (PAT.). P. minister W. R. i O. P. prof. dr, Wojciech Świętosławski przyjął w dniu 3 b. m. delegację przedstawicieli studentów polskich z Gdańska oraz delegację Związku Inżynierów Polskich w Gdańsku, które w związku ze znanymi wypadkami przedstawiły sprawę studentów Polaków, studiujących na politechnice gdańskiej.

Minister W. R. i O. P. oświadczył, że pozostaje w stałym kontakcie z p. ministrem spraw zagranicznych i informowany jest o przebiegu prowadzonych rozmów z senatem Gdańska.

# O wczasach robotniczych

## obradowano w Min. Opieki Społecznej

W dniu 3 b. m. odbyła się w Ministerium Opieki Społ. konferencja z przedstawicielami central pracowniczych i robotniczych związków zawodowych w sprawie wczasów.

W konferencji tej wzięli udział: p. Min. Opieki Społecznej M. Kościałkowski, podsekretarz stanu dr T. Garbusiński, Główny Inspektor Pracy dyr. M. Klott oraz przedstawiciele central zawodowych robotniczych i pracowniczych oraz przedstawiciele Centralnego Biura Wczasów.

Obrady zagaił p. minister Kościałkowski, który przedstawił zagadnienie wczasów na tle ogólnych zadań opieki nad człowiekiem pracy w Polsce.

Po referacie dyr. Klotta, który ...zręby organizacji wczasów rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wypowiadali się przedstawiciele ruchu zawodowego i kierownicy Centralnego Biura Wczasów. (PAT).



# Pod topór...

W wielkim procesie o zdradę tajemnic gospodarczych i wojskowych trybunał ludowy w Hamburgu skazał na karę śmierci Israela Michaelisa za zdradę tajemnic o znaczeniu państwowym.

Skazany został poza tym jeden oskarżony na dożywotnie ciężkie więzienie, a pięciu na kary ciężkiego więzienia od 5 do 12 lat. 4-ch na lżejsze kary więzienia, a 2-ch uniewinniono.

Akt oskarżenia twierdził, że Michaelis swą przestępczą działalność rozwijał przede wszystkim na terenie stoczni „Blahm unl Voss"





## Radio warszawskie

NIEDZIELA, 5 marca.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. z Warszawy. 11.45 Przegląd wydawnictw 12.00 Hejnał 12.03 Poranek symfoniczny (z Katowic). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa (ze Lwowa). 14.40 „Wszystkiego po trochu". 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Schumann: w wyk. Zofii Rabcewiczowej — fortepian 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie (z Krakowa). Ok. godz. 18.20 Chwila Biura Studiów. 19.30 „Wybór" — opowiadanie Jana Mierowskiego. 19.50 Gra Józef Szigeti — skrzypce (nowe nagrania na płytach). 20.15 Aud. inform. 21.20 Muz. lekka. 21.50 „Kukułka wileńska": Ballada o sześciu kucharkach. 22.20 Muz. tan. 23.00 Dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II. 14.30 Muzyka baletowa (płyty). 15.30 Gra na wiolonczeli Kazimierz Blaschke. Przy fortep. Sergiusz Nadgryzowski. 15.58 Muzyka lekka i taneczna (płyty). W przerwie: Program na jutro. 21.05 Wilhelm Furtwängler i Orkiestra Filharmonii Berlińskiej (płyty). 22.05 Forma koncertu instrumentalnego (płyty). 23.00 Muzyka

PONIEDZIAŁEK, 6 marca

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Jak to dwie panie książeczki wędrowały ze szkolnej biblioteczki". 11.15 Zespoły salonowe (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja połudn. (z Katowic). 13.00 Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Mozart" — aud. dla gimnazjów. 15.00 Mit grecki p. t. „Zaczarowany czerpak". 15.30 Muz. obiadowa z Katowic. 16.20 Kronika naukowa: „Historia". 16.35 Koncert solistów: Helena Ottawowa — fortepian, Stanisław Russocki — tenor. 17.15 „Z wizytą u własnych dzieci" — felieton. 17.25 Koncert mandolinistów. 17.50 Jak wyzyskać odpadki. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Muz. lekka na różnych instrumentach (płyty). 18.45 „Krytyk i czytelniczka o „Sztafecie" Wańkowicza. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.35 Aud. inform. 21.00 Koncert kameralny w wyk. Tria Poźniaka. 21.35 Nowości poetyckie omówi Wład. Sebyła. 21.55 „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd prasy i dziennik.

WARSZAWA II. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). 14.50 Gaspar Cassado i Beniamino Gigli — (płyty). 15.55 Muzyka symfoniczna Brahmsa (płyty). 16.40 Wiad. sportowe. Parę inf. 16.50 Kącik solistów: Henryk Trzonek gra na altówce. 17.10 Na targowiskach stołecznych — pog. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 18.25 „Mazepa" akt III-ci muz. Adama Minchejmera (zdjęcie dźwiękowe). 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 „Role społeczne aktorów — odczyt wygł. dr. Aleksander Hertz (cz. II). 21.30 „Stara Warszawa": Obiad czwartkowy u Króla Stasia w Łazienkach". 22.05 Muzyka lekka i tan. (płyty). 23.05 Sonaty wiolonczelowe (płyty).



M. Kowalewski 12

# Moja droga do Socjalizmu

Działo się to w końcu maja, a już w czerwcu przed południem jednego z dni niedzielnych była u mnie policja. Nie zastawszy w tym czasie ani mnie, ani też żony mojej w domu — poszła z powrotem. O fakcie tym dowiedziałem się od dozorcy i współlokatorów. Byłem jednak spokojny, że w czasie ewentualnej rewizji nic u mnie nie znajdą i nie ukrywałem się. Przygotowałem sobie tylko większą ilość papierosów, trochę pieniędzy i czekałem, ale niepotrzebnie.

Dopiero bowiem 5-go września o godzinie 1-ej w nocy zjawiła się policja i po przeprowadzeniu skrupulatnej rewizji w mieszkaniu zabrano mnie i odprowadzono do cyrkułu na Natolińską. Był tam już kolega mój Wurm. Tego dnia przed południem przewieziono nas do Ratusza. Tu spotkaliśmy czterech znajomych Wurma, którzy również znali Racza.

Podczas śledztwa dowiedziałem się, że stoję pod zarzutem należenia do P. P. S. Fr. Rew. i że w łączności z Partią „Mścicieli". Przyznam się szczerze, że o istnieniu takiej partii dowiedziałem się dopiero na Ratuszu. W czasie śledztwa pokazano mi całą plikę raportów, z których dociec można było, co robiłem, gdzie przebywałem, a nawet dowiedziano, że byłem na zjeździe w Kopenhadze.

Oficer żandarmerii, który mnie badał z niemałym talentem i słodyczą na ustach, przekonywał mnie, że mam dziecko i przystojną żonę, że kiedy dostanę się na lat parę do więzienia, rodzina się rozpadnie, że oni od czasu zwolnienia mnie z Pawiaka o każdym moim kroku bardzo dobrze wiedzą, że mają całą masę dowodów przeciwko mnie, że przecież będę miał rozprawę sądową, a wyniku której dostanę się na szereg lat do więzienia. On jednak przez swoje dobre serce i wielką wspaniałomyślność gotów jest uwolnić mnie zaraz i zrobić nawet więcej. Znając moje ciężkie warunki, jak się wyraził, zaproponował mi stałe wynagrodzenie w wysokości 25 rubli miesięcznie, nie żądając przecież ode mnie niczego nadzwyczajnego. Ot wprost za te pieniądze miałbym przychodzić do niego i to broń Boże nie do Ratusza, lecz do mieszkania prywatnego, raz na tydzień i informować go, kto przynosi do fabryki „Robotnika", „Czerwony Sztandar" i inną nielegalną literaturę. Obiecywał mi całkowitą dyskrecję, zaręczając ją słowem honoru.

Odpowiedziałem mu na to mniej więcej w ten sposób, że cenię bardzo jego dobre serce, ale, niestety, do Partii nigdy nie należałem, ani też nie należę. W fabryce zaś pracuję na akord i mam tyle pracy, że nie jestem w stanie zwracać uwagi na to, co robią inni robotnicy. Nie wiem, czy uwierzył w szczerość moich słów, w każdym bądź razie już do końca przesłuchiwania mnie był nadal bardzo grzeczny i miły.

Jednej nocy wprowadzono do celi, w której siedziałem z Wurmem i Stefanem Czabańskim, dwóch młodych ludzi. Wurm żartując zerwał się z nar i złapawszy taboret — zamierzył się na nich. Przybyli zaczęli się tłumaczyć, że są nie winni, że są obaj studentami, że jeden z nich studiuje w Belgii. Całym ich nieszczęściem było, że kupili nielegalną loterię lwowską, którą podczas rewizji przy nich znaleziono i co stało się przyczyną ich aresztowania. Podali się za Ulasińskich, zamieszkałych przy ul. Złotej Nr. 41.

Rodzice Ulasińskich posiadali w tymże domu sklep tytoniowy. Przeprosiliśmy Ulasińskich i zaczęliśmy nieco szczerzej z nimi rozmawiać. Zapytaliśmy ich między innymi, czy nie znają przypadkiem Racza, który mieszkał w sąsiednim domu przy ul. Złotej nr. 39. Okazało się, że Ulasińscy od niego właśnie kupili los loteryjny, posiadanie którego doprowadziło ich do celi. Racz był również w sklepie tytoniowym ojca Ulasińskich i uważany był za dobrego klienta, który kupował drobne papierosy, zapalniczki i inne drobiazgi.

(D. c. n.).

# Polska Partia Socjalistyczna

**zwołuje w niedzielę 5 marca o g. 10 rano**

## 4 Zgromadzenia Robotnicze

n. t.

## Zwycięstwo socjalizmu w wyborach samorządowych i sytuacja polityczna

Zgromadzenia odbędą się:

1) w sali kina „Palladium" — Napiórkowskiego 16. Przemawiać będą tow. tow. H. Wachowicz, H. Henrykowski i K. Witaszewski.
2) w sali kina „Ira" (dawniej „Jar") Kilińskiego 124. Przemawiać będą tow. tow. A. Walczak, L. Malinowski i E. Andrzejak,
3) w sali „Angielskiej" ul. 1-go Maja 2. Przemawiać będą tow tow. A. Purtal, J. Potkański i S Golińskí.
4) w sali kina „Nowe" Zgierska 41. Przemawiać będą tow. tow. A. Szewczyk, W. Stawiński i J. Miłaszewski.

Bilety wejścia w cenie 10 gr są do nabycia w dzielnicach P. P. S. i Klas. Związkach Zawodowych.



**Czytajcie pismo socjalistyczne**



## Turniej w seledynowej sali

W seledynowej sali pokazów Sklepu Gazowni Miejskiej (Piotrkowska 40) nastrój wybitnie podniosły. Osiem ustawionych w jednym rzędzie gospodarstw, kierowanych zręcznymi rączkami stanęło do frapującego konkursu oszczędnego gotowania na gazie, zorganizowanego specjalnie dla Pań. Podgrzewane błękitnym płomieniem gazu wieżyczki aluminiowych garnków rozsiewają wokoło smakowite aromaty gotowanych potraw. Mimo emocji „konkursowej", panie oznaczone kolejnymi numerami na ramionach, krzątają się bez trwogi i w dobrym nastroju ducha, który bezwątpienia daje niezawodna kuchenka gazowa, a nawet w przerwach przemiłe gosposie, widocznie pewne sukcesów, skracają sobie „czas gotowania" czytaniem lektury. A gdy po pewnym czasie zamknięto gazomierze, jury złożone z przedstawicielki Związku Pań Domu, p. Elżbiety Buttlerowej, delegatki Państwowej Szkoły Przemysłowo - Gospodarczej p. Zofii Wysznackiej i instruktorki gazowniczej, p. Mieczysławy Zielińskiej, przystąpiło z całą powagą do kosztowania przyrządzonych potraw najpierw zupy pomidorowej, potym zrazików z kartofelkami i wreszcie kompotu. Po „defiladzie" 24 talerzy i filiżanek sąd udał się na naradę, podczas której skrupulatnie omówiono smak potraw i zużycie gazu. Wyniki konkursu poprzedzone krótkim przemówieniem, podał zaaferowanym paniom do wiadomości p. Eugeniusz Repsz, kierownik działu propagandowego Gazowni Miejskiej w Łodzi, podkreślając z zadowoleniem, iż potrawy z ośmiu gospodarstw zostały ugotowane z zachowaniem nieomal wszystkich wartości witaminowych. Nagrody zdobyły: p. Stanisława Szolkowska (2-płomienna kuchenka emaliowana), p. Natalia Stasiakowa (komplet garnków wieżowych większy), p. Mirla Zylbersztajn (komplet garnków wieżolazka), p. sędzina Maria Kozłowska (żelazka), p. sędzna Maria Kozłowska (żelazka), p. d-rowa Leonia Walfiszowa (Prodige — Czarodziej), p. Hanna Szajnowa (kuchenka jednopłomienna emaliowana) i p. inżynierowa Jadwiga Remusowa (Toaster — przyrząd do pieczenia grzanek).

## Radio łódzkie

NIEDZIELA, 5 marca.

7.20 Koncert poranny. 8. Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.05. Muzyka z płyt. 9.10 Odczytanie programu. 9.15 Transmisja nabożeństwa. 11.45 Przegląd wydawnictw. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13. Wyjątek z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Rozmowa z dziećmi. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Rezerwa muzyczna. 15.30 Audycjat dla wsi. 16.30 Robert Schumann: Davidsbündlertänze op. 6 w wyk. Zofii Rabcewiczowej — fortepian. 17. „Jak pracuje Teatr w Wilnie" — transmisja z życia. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie (z Krakowa). W przerwie ok. g. 18.30 Chwila Biura Studiów. 19.30 Arie i pieśni. 20. „Malarstwo w życiu współczesnym", felieton. 20.15 Wiadomości sportowe lokalne. 20.15 Audycje informacyjne: Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Tygodnik dźwiękowy. Nasz program na jutro. 21.20 Muzyka ludowa. 21.50 „Ballada o 6-ciu kucharkach"—Kukułka Wileńska. Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. Anny Borey — refreny. 23. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorolog.

## Teatry

PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI W DOMU KL. ZW. ZAWODOW.

Dziś o godz. 4 i 6-ej po poł. Teatr dle dzieci „KOT W BUTACH" da w sali kl. Zw. Zawod. (Wysoka 45) dwa przedstawienia ślicznej bajki L. Krzemienieckiej p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach". Bilety od 25 gr. do 50 gr. w Bibliotece kl. Zw. (Wysoka 45).

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 16-ej i 20.30 Wildera „Nasze miasto".

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 16-ej i 20.30 Devala „Subretka" z Jaworską.

## Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowej, Zgierska 87, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Prelmana i S-ki, Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempfi, Karolewska 48.



## W zwierciadle tygodnia

**Czarny tydzień faszystów. — Urzędowa radość Niepokalanowa. — Zła ordynacja. — 63 procent i 3 głosy. — Poeta Marinetti. — Na wojence pięknie. — O pisarzach pacyfistycznych. — Biedna Konopnicka. — Tradycje rycerskie. — Hrabina tańczy. — Ale Baba i 40 szwoleżerów. — Skandal w Gdańsku. — Endecy się oburzają. — Nie czyń drugiemu. — Duch Prystorowej. — Wodospad na Wiejskiej. — Ubój rytualny.— Co będzie za 4 lata?**

Bardzo faszystom współczuję. Smutny mają tydzień. Bardzo się, biedaczkowie, zmartwili, gdy umarł papież, ale jeszcze bardziej się zmartwili, gdy nowego wybrano...

Sądził Mussolini, że uda mu się wywrzeć nacisk, by wybrano papieża uległego faszyzmowi. Prasa faszystowska posunęła się nawet tak daleko, że groziła kardynałom, gdyby odważyli się dokonać wyboru, z którego „Duce" nie był by zadowolony... Jednak nie ulękli się kardynałowie. Wybrany został kardynał Pacelli, przeciwnik faszyzmu i rasizmu, zwolennik demokracji.

Jesteśmy pewni, że i nasi domorośli faszyści, a nawet klerykali nie są zbyt zachwyceni. „Mały Dziennik" będzie wprawdzie „urzędowo" wyrażał radość z powodu wyboru, ale w rzeczywistości zbyt wielkiego zadowolenia nie odczuwa... Żałuje zapewne Niepokalanów, tak zachwycający się Hitlerem, Mussolinim i... posłem Kienciem, że ordynacja wyborcza watykańska jest zbyt liberalna.

Współczuję faszystom. Cios ich spotkał bolesny. A wszystko z powodu tej złej ordynacji...

***

A gdy już mówimy o ordynacji wyborczej, to warto zanotować jeszcze jeden przykład, świadczący jak to było naprawdę z tymi 67 procentami.

Nie wiemy, ile głosów otrzymał pan Gutowski dnia 6-go listopada ub. roku. Może 20 tysięcy, może więcej, W każdym razie wiemy, że wszedł w tryumfie do Sejmu. Ano, nic dziwnego. Obdarzyło go społeczeństwo zaufaniem... Pięknie to, prawda?

Ale panu posłowi Gutowskiemu uderzyło powodzenie do głowy. Postanowił kandydować również na radnego w Drwalach, w powiecie grudzieńskim. I cóż powiecie? P[illegible] poseł Gutowski „obdarzony z[illegible]niem społeczeństwa" otrzymał aż... 3, słownie trzy głosy. Pewnie swój własny, żony i teściowej.

Jak też zmienne są nastroje naszego społeczeństwa...

***

Jest taki poeta włoski, Marinetti. Twórca futuryzmu. Obecnie różne kawałki rymowane i prozą faszystom dostarcza.

W czasie wojny z Abisynią tworzył piękne poematy, w których opisywał ogromny czar i urok wojny. Jak to pięknie, gdy grają karabiny maszynowe. Jak to ślicznie, gdy bagnetem bliźniemu bebechy wypuszczasz i cudna czerwona krew zalewa soczystą zieleń trawy. Zachłystywał się aż i ślinił z wielkiej rozkoszy.

U nas ostatnio niektóre pisma ostro występują przeciwko poetom, którzy kiedyś, przed laty, napisali jakiś utwór pacyfistyczny.

Tak nie można, panowie! Kto wiedział. 10 — 15 lat temu, gdy świat leczył dopiero rany po krwawej rzezi wojennej, że dziś będzie taki „sezon" wojenny w Europie?

Gdyby mogła to przewidzeć Konopnicka, to nie napisałaby z pewnością „Kiedy poszedł król na wojnę"... Mądrze zrobiła Konopnicka, że w porę umarła. Gdyby żyła jeszcze dziś, przykrych nasłuchałaby się rzeczy...

***

Nie zginęły jeszcze tradycje rycerskie w Polsce. Tradycje te, w połączeniu, ze staropolską gościnnością, dają piękne rezultaty.

Podczas pobytu ministra włoskiego Ciano w Warszawie, zorganizował ambasador Wieniawa-Długoszowski zabawę w kasynie oficerskim I-go pułku szwoleżerów. Hrabinie Ciano, która jest miłośniczką tańca, przedstawił ambasador Wieniawa 40 dorodnych szwoleżerów, z których każdy odtańczył z hrabiną 3 tańce. W sumie miłośniczka tańca tańczyła 120 razy. Grzmiały po sali dziarskie oberki, marzące kujawiaki, skoczne walczyki...

Wreszcie hrabina miała dość.

Ale — Baba i 40 szwoleżerów...

***

Brzydkie rzeczy dzieją się w Gdańsku. Poprostu niesłychane. Studenci hitlerowscy siłą usuwają swych kolegów Polaków z gmachu Politechniki. Nie wiemy jeszcze, o co awanturnikom chodzi. Czy chcą, aby Polacy zajmowali miejsca po lewej stronie sali, czy też chcą im w ogóle uniemożliwić studia.

Są to rzeczy oburzające, ale równie oburzające jest to, że przeciwko tym barbarzyńskim metodom występują w Polsce studenci endeccy.

Jakże mogą występować przeciwko tym wyczynom, gdy sami rozpoczęli stosowanie tych metod wobec swoich kolegów, studentów-Żydów.

Może nasi szowiniści zrozumieją wreszcie sens najmądrzejszego z przykazań: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło".

***

Prystorowej wprawdzie niema już w obecnym Sjemie, ale jej litościwy duch unosi się nad ławkami poselskimi. Ona to, roniąc gorzkie łzy nad niedolą krów i cieląt, przeprowadziła ograniczenie uboju rytualnego.

Obecny Sejm ma również miękkie serce dla bydląt. Uchwalił oto od r. 1943 znieść w ogóle ubój rytualny.

— Trzeba zarzynać — powiadają posłowie — ale przed tym należy ogłuszyć!

Traktują też swoich wyborców jak baranów, usiłując ich ogłuszyć istnym potokiem mów wygłaszanych w Sejmie.

Ale społeczeństwo znalazło środek przeciwko temu wzburzonemu wodospadowi, walącemu bez przerwy z ul. Wiejskiej. Poprostu nie słucha, nie czyta i nie interesuje się mowami panów posłów...

W sprawie zniesienia uboju zainterpelowałem pewnego starozakonnego, religijnego kupca.

— Co pan powie — pytam — na to? Od roku 1943 ma być zniesiony ubój rytualny.

A on na to:

— Ja się wcale nie martwię. Jak interesy pójdą tak dalej, to i tak za cztery lata nie tylko kawałka mięsa, ale i kawałka chleba nie będzie do gęby włożyć... Czy ja jestem wariat, żebym się martwił, co będzie za cztery lata?...

**JAN KAWAŁEK.**

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.